ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 7 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 7 Novembre 1952 Nr. 265

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Z Łaby na Ren

W Moskwie twierdzą zawsze, że pokonanie armii niemieckiej w drugiej wojnie światowej było w dużej przewadze zasługą armii czerwonej. W rzeczywistości, jak wiadomo, alianci zachodni po genialnym desancie nie tylko szybciej i więcej zajęli obszaru niemieckiego, niż wojska sowieckie od wschodu, i nawet przez „uprzejmość polityczną" cofnęli się na korzyść tych ostatnich na linię, uzgodnioną w naradzie Bordyńskiej, ale dostarczeniem w niesłychanie ryzykownych warunkach armii czerwonej olbrzymich ilości materiału wojennego umożliwili jej dopiero przejście z defensywy do ofensywy.

Teraz w związku z kongresem partii komunistycznej w Moskwie urzędowa „Prawda" występuje z inną, rzeczywistą prawdą, a mianowicie niedwuznacznie przyznaje, że po stronie zwycięzców korzyści z drugiej wojny wyniósł Związek Sowiecki. „Prawda" stwierdza, że Związek Sowiecki w tej wojnie „dobrze zakreślił swoje granice i otoczył się zaprzyjaźnionymi krajami".

Istotnie, wszystko to było w toku wojny naprzód politycznie celowo pomyślane z dostosowaniem do tego w sposób wyrafinowany planu wojskowego, a pp. Roosevelt i Churchill niczego jakby się nie domyślali i niczego jakby nie rozumieli. Towarzysz zaś Stalin przygotował sobie już wówczas potężną w Europie zachodniej granicę imperium sowieckiego: pierwszą na linii Curzona, drugą na Odrze, a trzecią na Łabie. A w jaki sposób Związek Sowiecki przy biernym zachowaniu się mocarstw anglosaskich „otoczył się zaprzyjaźnionymi krajami", wiemy wszyscy aż nadto dobrze.

Teraz jesteśmy świadkami gry sowieckiej na wielką skalę o przesunięcie trzeciej granicy imperium sowieckiego z Łaby na Ren. Ubrane to jest w formę dążenia do zjednoczenia Niemiec jako rzekomo neutralnego ustroju państwowego, a w rzeczywistości zmierza do wyrwania zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej z kręgu współpracy z mocarstwami zachodnimi i poddania jej na równi ze wschodnią sowiecką strefą okupacyjną Niemiec wszechwładzy moskiewskiej dyktatury.

Do jakiego stopnia chce się za wszelką cenę zawładnąć w ten sposób całą środkową Europą i podsunąć się pod same żebra Europy zachodniej, tego na przykład dowodem najświeższe posunięcie wschodnio-niemieckiego rządu komunistycznego na zlecenie rządu sowieckiego. Chodzi o brutalny szantaż: obietnicą uwolnienia zatrzymanych w Rosji Niemców, jeńców wojennych i cywilnych internowanych, za cenę uprzedniego zgodzenia się rządu w Bonn na nieratyfikowanie umów niemiecko-alianckich i dokonanie połączenia Niemiec zachodnich ze wschodnimi w jedno państwo. Tak postawił sprawę rząd wschodnio-niemiecki w piśmie do prezesa niemieckiego zjazdu ewangelickiego dr Thadden-Trieglaff, który apelował był do tego rządu o uwolnienie jeńców wojennych i cywilnych internowanych.

Nie naszą jest rzeczą mieszanie się do zatargów między Niemcami nie-komunistami a komunistami. Jeżeli mimo to zwracamy uwagę na ten istotnie niesłychany szantaż, czynimy to, by uwypuklić, do czego komuniści są moralnie zdolni, a nadto z przede wszystkim wykazać, jak bezwzględne jest parcie Związku Sowieckiego do położenia ręki na całych Niemczech na razie pośrednio, a następnie otwarcie, bezpośrednio.

Mimo to jest w Niemieckiej Republice Związkowej bardzo poważny odłam opinii publicznej, nie wyłączając części stronnictw rządowych, za nieangażowaniem się we współpracy politycznej i wojskowej z Zachodem, a reagowaniem na wysunięte przez Sowiety zjednoczenie i tak zwaną neutralność. Gdy kanclerz Adenauer i jego stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne forsuje sprawę ratyfikacji umów niemiecko-alianckich, w należącym do koalicji rządowej stronnictwie wolnych demokratów odzywają się głosy, ratyfikacji przeciwne.

Ekspert tego stronnictwa w sprawach polityki zagranicznej dr Pfleiderer, który jak wiadomo, czytelnikom „Narodowca", wystąpił był przed kilku tygodniami z projektem stworzenia narazie państwa niemieckiego z małą armią od Renu po Odrę przy wycofaniu się okupantów za te rzeki, w nadziei, że później sięgnie ono dalej zarówno na zachód, jak na wschód, ponawia obecnie swój plan w wywiadzie, udzielonym wychodzącemu w Amiens „Courier Picard".

Pfleiderer zaznacza przy tym, że Roosevelt i Churchill pozostawili Związkowi Sowieckiemu obecną jego strefę okupacyjną Niemiec jako jego sferę wpływów. Przyznali mu według prawa międzynarodowego pozycję, z której nie potrzebuje zrezygnować bez należytego odszkodowania. Pfleiderer jest tego zdania, że za zgodę na zjednoczenie Niemiec można Sowietom przyznać przede wszystkim świadczenia gospodarcze.

Ale na tym, zdaniem jego, nie koniec: Związek Sowiecki musi dbać o swoje bezpieczeństwo, wobec czego byłoby nieliczeniem się z rzeczywistością przypuszczać, że Sowiety opuszczą wschodnie Niemcy, a potem przyglądać się będą spokojnie i w dobrym humorze, jak wojska północno-atlantyckie ulokują się wzdłuż linii Odry i Nisy.

Jak widzimy, ekspertowi wolnych demokratów niemieckich zależy na wycofaniu się wojsk zachodnio-alianckich po za Ren ze względu nie tyle na samodzielność i neutralność Niemiec, ile na „dobry humor" Sowietów. I — dodajmy — w perspektywie przyszłych kombinacji Niemiec z Rosją Sowiecką.

Dr Marian Seyda

Zadowolenie w Stanach Zjedn. i Niemczech — niepokój w reszcie Europy zach.

wywołało największe w historii wyborczej USA zwycięstwo Eisenhowera, który otrzymał przeszło 31 milionów głosów — 6 milionów więcej od Stevensona

Przykład demokratycznej karności dali światu Truman i Stevenson wysyłając telegramy gratulacyjne do Eisenhowera i oświadczając, że poddają się bez zastrzeżeń woli większości narodu amerykańskiego. Stevenson podkreślił ponadto potrzebę jednomyślności mając na myśli przewodnią rolę Stanów Zjedn. w polityce międzynarodowej.

Mimo, że Eisenhower nie zmieni stosunku Stanów Zjednoczonych do Europy, którą zna dobrze, i mimo że wydawało się, iż polityka zagraniczna Trumana ma na ogół poparcie republikanów, w Europie zachodniej część opinii publicznej wyraża pewien niepokój. Wśród republikanów znajduje się bowiem także obóz zwolenników polityki silnej ręki, który niektórzy w Europie określają jako obóz nacjonalistów i imperialistów amerykańskich.

Wysuwa się przeto pytanie, jaki wpływ obóz ten będzie miał na Eisenhowera i jego przyszły rząd, i czy nie zacstrzą się w sposób niepokojący rozgrywki między Stanami Zjednoczonymi a Rosją i światem komunistycznym.

Eisenhower mówił przecież podczas agitacji wyborczej o wypowiedzeniu Jałty, z czego powinno wyniknąć odebranie uznania rządom satelickim w krajach ujarzmionych, co do których Rosja wyraziła zgodę na wolne i nieskrępowane wybory w umowach pogwałconych następnie.

Eisenhower pragnie widocznie rozproszyć niepokój w Europie, wysyłając zaraz po wyborach serdeczne orędzie i pozdrowienie do Francji, na które premier Pinay odpowiedział nie mniej serdecznie.

Niestety partia republikańska wypowiedziała się nietylko otwarcie za przekreśleniem Jałty, ale także za wypowiedzeniem umowy poczdamskiej z r. 1945, która ustanowiła na Odrze i Nisie granicę między Niemcami i Polską. Niemcy nie tają więc wskutek tego, swojego zawodolenia ze zwycięstwa Eisenhowera.

Wśród społeczeństwa polskiego panuje natomiast rozumiały niepokój, zwłaszcza, że także polscy kandydaci na posłów z listy republikańskiej wypowiadali się nietylko przeciw Jałcie, ale także przeciw Poczdamowi, mimo przestróg ogłaszanych przez Kongres Polonii Amerykańskiej przeciw takiemu popieraniu tezy niemieckiej.

M. K.

★

Republikanie mają większość w obu izbach Kongresu

Waszyngton. — Ostatnie niezupełne jeszcze obliczenia wyników głosów, oddanych przez wyborców amerykańskich na senatorów, członków Izby Reprezentantów i gubernatorów wskazują, że republikanie zapewnili sobie większość zarówno w Izbie Reprezentantów, jak również w Senacie.



(Foto: Record)
Gen. Dwight Eisenhower, prezydent U.S.A. od 20 stycznia 1953 r.

W Izbie Reprezentantów republikanie mają już 218 posłów, a demokraci 205, pozostaje do rozdzielenia jeszcze 11 miejsc poselskich, które nie zmienią już większości republikańskiej.

W Senacie republikanie mają 49 senatorów, a demokraci 47 w czym jeden niezależny. Jednakże przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący, którym będzie zastępca Eisenhowera, Nixon.

Jeśli chodzi o gubernatorów, to republikanie uzyskali 9 miejsc napewno, i 1 prawdopodobnie. Demokraci zapewnili sobie wybór 11 gubernatorów oraz 1 prawdopodobnie.

★

Ponad 31 milionów głosów zdobył Eisenhower

WASZYNGTON. — Ostateczne obliczenie głosów, jakie padły przy wyborze kandydata na prezydenta USA dowodzą, że 31 milionów 824 tys. głosów zdobył generał Eisenhower. Stanowi to 55,5 procent ogółu oddanych głosów. Generał Eisenhower zapewnił sobie 442 elektorów z 39 stanów.

Na kandydata demokratycznego Stevensona padło 25 milionów 654 tys. głosów, czyli 44.5 proc. ogółu głosów. Stevenson zdobył jedynie 89 elektorów w 9 stanach.

★

Telegram gratulacyjny prezydenta Trumana

WASZYNGTON. — Prezydent Truman — podobnie jak Stevenson — przesłał generałowi Eisenhowerowi telegram gratulacyjny, w którym podkreślił, że poddaje się woli narodu i uznaje wielkie zwycięstwo generała. Prezydent Truman zwrócił się do demokratów z apelem, by współpracowali z nowym prezydentem dla dobra powszechnego USA.

Prezydent Truman zaofiarował generałowi Eisenhowerowi swój osobisty samolot „Independence" celem odlotu na Koreę. Generał Eisenhower podziękował i zapowiedział, że pojedzie samolotem wojskowym.

★

Opinia świata o wyborze gen. Eisenhowera na prezydenta USA

WASZYNGTON. — Generał Eisenhower otrzymuje z całego świata telegramy gratulacyjne zarówno od mężów stanu, jak również od wielkich międzynarodowych instytucyj.

W USA podkreśla się, że generał Eisenhower zdobył największą liczbę głosów, jaką kiedykolwiek uzyskał którykolwiek z prezydentów w historii Stanów Zjednoczonych.

Dla przykładu przytacza się, że Franklin Roosevelt zdobył w 1936 roku rekordową ilość głosów, wynoszącą 27 milionów 751.597.

★

Zadowolenie w Niemczech zachodnich

BONN. — W Niemczech zachodnich zwycięstwo Eisenhowera wywołało wielkie zadowolenie. Prasa niemiecka podkreśla, że generał Eisenhower jest zdecydowanym obrońcą zachodniej Europy przed komunizmem.

Kanclerz Adenauer oświadczył, że generał Eisenhower jest dobrze obeznany z warunkami politycznymi Europy zachodniej oraz jest zwolennikiem udziału Niemiec federalnych w obronie Europy.

Premier Belgii wierzy w powodzenie misji generała Eisenhowera

BRUKSELA. — Premier Belgii Van Hutten, omawiając wybór generała Eisenhowera na prezydenta USA, oświadczył między innymi: Generał Eisenhower umiał osiągnąć zwycięstwa w czasie wojny w Europie. Obecnie osiągnie z pewnością pokój, tak upragniony w całym świecie.

★

We Włoszech niepokój

RZYM. — Zwycięstwo Eisenhowera przyjęto we Włoszech z pewnym niepokojem. W kołach politycznych Rzymu panuje obawa, że zwycięstwo republikanów może przynieść zmniejszenie pomocy amerykańskiej dla Włoch, oraz że w czasie nadchodzących wyborów powszechnych we Włoszech zwycięstwo republikanów w USA może mieć wpływ na wzmocnienie prawicowych ugrupowań we Włoszech.

★

Zaskoczenie wśród brytyjskiej Partii Pracy

LONDYN. — Dla brytyjskiej Partii Pracy zwycięstwo Eisenhowera było niespodzianką.

W kołach zbliżonych do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagr. sądzi się, że generał Eisenhower, jako prezydent USA utrzyma pomoc dla Europy, oraz, że nie da się wciągnąć w politykę grupy senatora Tafta.

★

„Prawdziwy przyjaciel Europy" — oświadczył kanclerz Figl

WIEDEŃ. — Austriacki kanclerz, Figl jest przekonanym, że nowy prezydent USA prowadzić będzie realistyczną politykę europejską. Wysiłki, jakie rozwinął dla odbudowy Europy po ostatniej wojnie i jego znajomość problemów europejskich uczyniły z niego prawdziwego przyjaciela naszego kontynentu.

Orędzie prezydenta Eisenhowera do narodu francuskiego

WASZYNGTON. — Prezydent Eisenhower zwrócił się do narodu francuskiego z orędziem, w którym oświadczył między innymi:

„Przyjaźń pomiędzy Francją i U.S.A. nie jest tworem ostatnich czasów. Datuje się ona nawet od czasu powstania naszego kraju, jako narodu. Przyjaźń ta była przypieczętowana krwią wiele razy w naszej historii Pomimo zmienności czasów, przyjaźń pomiędzy Francją i U.S.A. pozostaje nietkniętą.

Jak tyle innych milionów Amerykanów byłem wychowany nie tylko w poszanowaniu dla tej przyjaźni, tego wzajemnego uczucia, ale jeszcze więcej, bo miałem przywilej widzieć, jak ta historyczna teoria stawała się żywym faktem. Daleko przed lądowaniem w Afryce północnej w jesieni 1942 roku, aż do ostatecznego zwycięstwa w lecie 1945 roku byłem ściśle związany z tą wyjątkową unią heroizmu, inteligencji i kultury, jaką symbolizuje dla mnie duch Francji. Ostatnio miałem przywilej uczestniczyć z Francuzami i Francuzkami w wielkim wysiłku Europy dla zbudowania szańca przeciwko oczywistym, imperialistycznym ambicjom Rosji.

Bezwątpienia oczekują nas dni trudne. Ale stawiając czoło tym trudnościom, doznaję wielkiej radości jako człowiek i jako Amerykanin na myśl, że nasze oba kraje, Francja i U.S.A. były zjednoczone podczas tylu lat szczęśliwymi i skutecznymi węzłami".

★

„Orędzie to wzruszyło głęboko Francję" — odpowiedział premier Pinay

PARYŻ. — Premier Francji, odpowiadając na orędzie prezydenta Eisenhowera powiedział między innymi:

„Orędzie generała Eisenhowera wzruszyło do głębi Francję i pragnę w imieniu Francji wyrazić mu naszą wdzięczność. Cieszy nas, że oswobodziciel Europy, wybitny szef armii alianckich, organizator armii atlantyckiej objął najwyższą władzę. Francja jest związana z całym światem, ale jej serce jest szczególnie zainteresowane życzliwością, jaką jej okazuje naród, którego przyjaźń od półtora wieku nie zmieniła się.

Naród francuski nie zapomniał nigdy i nie zapomni, że Stany Zj. interweniowały w dwóch momentach decydujących w swojej historii, żeby ocalić Francję. My wiemy, że U.SA. ocaliły i uczestniczą poważnie w tym momencie, w wysiłku, żeby ocalić wolność świata.

Nazwisko generała Eisenhowera jest związane z odbudową naszej niepodległości i z zachowaniem wartości ludzkich.

Niech mi wolno będzie przekazać przyszłemu prezydentowi republiki Stanów Zjed. nasze życzenia pomyślności dla jego rządu i dla przyszłości narodu amerykańskiego, naszego przyjaciela i naszego sojusznika".

16 dzieci rannych w wyniku eksplozji granatu we Włoszech

Brindisi. — Grupa dzieci włoskich bawiła się granatem ręcznym, pochodzącym z czasów drugiej wojny światowej. W następstwie eksplozji 16 dzieci doznało różnych obrażeń.

Dwie osoby zostały zasypane w piaskarni

MELUN. — Dwie osoby: inż. Jacques de Menthon, syn b. ministra oraz Henri Naioud, kierownik robót, zostały zasypane w środę popołudniu w chodniku podziemnym piaskarni koł Nemours.

Nad odkopaniem chodnika pracuje kilkaset osób.

Wypadek nastąpił w chwili, gdy robotnicy pracujący w tej piaskarni usłyszeli nagle złowieszcze pękanie skał. Dla przekonania się co jest tego powodem, weszły do podziemnego chodnika dwie wyżej wymienione osoby. Nagle nastąpiło zawalenie się ścian. Kilkaset ton piasku zablokowało chodnik. Nie wiadomo, czy ofiary zostały zasypane, czy też zdążyły uciec wgłąb chodnika.

Śmiertelność wśród dzieci we Francji spadła do 46 na 1.000 urodzeń

Paryż. — Prof. Weil Mallé z Akademii Medycyny przedstawił wynik badań śmiertelności wśród dzieci francuskich w wieku od 5 do 6 lat. Dane statystyczne wykazują, że śmiertelność znacznie zmalała, spadając do 46 na 1.000 urodzeń. Według prof. Mallé, spadek ten może być jeszcze większy, dzięki obowiązkowym badaniom lekarskim w szkołach, opiece w klinikach itp.

Debata nad budżetem w Zgromadzeniu Narodowym

Rząd nie zgodzi się na hojność w wydatkach, bez znalezienia źródeł na ich pokrycie —

oświadczył premier Pinay, który został upoważniony do postawienia w tej sprawie kwestii zaufania

Paryż. — Rada Ministrów odbyła w środę posiedzenie poświęcone sprawie dochodów i wydatków państwowych Francji. Budżet ten przestawia się w cyfrach następująco:

	miliardów
Wydatki	3 842
Wpływy:	
a) z podatków, opłat i ceł	2 998
b) pomoc USA . . .	175
c) pożyczki	600
Razem	3 773

Dla równowagi brakuje więc 69 miliardów. Rada Ministrów zastanawiała się właśnie nad sposobem znalezienia tych funduszów. Prem. Pinay zaproponował obcięcie kredytów wszystkich resortów ministerialnych o 1 proc. Wobec oświadczenia min. Pleyena, postanowiono jednak, że z obcięć tych będą wyłączone kredyty na obronę. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapaść na następnym posiedzeniu rządu.

★

Wystąpienie premiera Pinay w Zgromadzeniu Narodowym

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w środę późnym wieczorem, premier Pinay wystąpił z apelem do dyscypliny, koniecznej dla stabilizacji pieniądza i równowagi gospodarczej. Podkreślił on, że rząd nie zgodzi się na żadne nowe wydatki w budżecie, gdyż to byłoby przeciwne polityce obrony franka, prowadzonej od 8 miesięcy.

„Budżet — powiedział — powinien być uchwalony przed 1 stycznia, bez żadnych „kredytów tymczasowych" (douzième provisoire). Dlatego też debata Zgromadzenia nad projektem budżetu powinna postępować normalnie. Nie powinna ona być okazją do walki pomiędzy poszczególnymi partiami.

Budżet został opracowany z największą drobiazgowością. Wszystkie kredyty zostały ograniczone, jak tylko to było możliwe. Nie może więc być żadnych większych obcięć.

Rząd nie może też zgodzić się na żadne dodatkowe wydatki. Z tego też powodu odrzucono projekty, które przewidywały 300 miliardów dodatkowych kredytów. Całość budżetów cywilnych zawiera właściwie tylko 13 miliardów nowych wydatków.

To też rząd nie zgodzi się w żadnym wypadku na hojne propozycje, ponieważ słabość byłaby bardziej dotkliwa, aniżeli surowa dyscyplina.

Jeśli by na przykład uchwalono nowe kredyty dla byłych kombatantów — powiedział premier Pinay — to jakie argumenty wysunie się przeciwko zwiększeniu funduszów w innych działach społecznych?

Głównym celem jest zdrowa gospodarka i stabilizacja pieniądza. Stabilizacja cen jest warunkiem bezpieczeństwa wszystkich. To też przy ustalaniu budżetu musi się kierować możliwościami naszego gospodarstwa.

Premier ostrzegł Zgromadzenie przed niebezpieczeństwem odraczania uchwalenia budżetu, a przedstawiając bilans dotychczasowych osiągnięć rządu, powiedział:

„Frank został wzmocniony; zwyżka cen została zatrzymana i zaznaczył się nawet ruch zniżkowy. Działalność gospodarcza kraju powiększyła się. Osiągnięcia te powinny stwarzać zaufanie, jeśli chodzi o dalsze wysiłki, jakich domaga się rząd. Nie pozwólmy, by interesy osobiste, intrygi i tęsknota za inflacją przekreśliły te osiągnięcia. Odrzućmy hojność bez odpowiednich źródeł na ich pokrycie. Nałóżmy sobie ograniczenia w wydatkach publicznych i w gospodarce prywatnej. Francja musi być zdyscyplinowana; gotowość do ofiar leży już w jej tradycji."

Przemówienie premiera Pinay zostało przyjęte oklaskami na ławach niezależnych, radykałów i w dużej części M.R.P. Kilkakrotnie natomiast było ono przerywane różnymi protestami komunistów i socjalistów.

Zgromadzenie odrzuciło wniosek zwiększenia zapomogi dla bezrobotnych.

Proces przeciwko morderczyni mera Orleanu, posła i ministra, Piotra Chevallier

Wroga postawa publiczności wobec przyjaciółki ofiary

REIMS. — Proces Yvonne Chevalier, która 5 strzałami z rewolweru zabiła swojego męża, mera Orleanu, posła i sekretarza Stanu, budzi olbrzymie zainteresowanie. Na pierwszej rozprawie sala sądowa w Reims była szczelnie wypełniona. Między innymi znajdowało się tam około 100 dziennikarzy francuskich, angielskich, amerykańskich i belgijskich.

Już przed rozpoczęciem tej rozprawy, było widocznym, że publika wyraża pewną litość dla oskarżonej i jest raczej za jej uwolnieniem.

Wydaje się, że sąd również nastawiony jest łagodnie w stosunku do oskarżonej. Charakterystycznym było, że przewodniczący sądu, zwracając się do Yvonne Chevallier, nie powiedział: „niech oskarżona wstanie", ale „może pani wstanie".

Zabójczyni, która ma na sobie popielaty kostium, jest bardzo blada i wychudzona. Widać, że 18 miesięcy pobytu w areszcie pozostawiły na niej głębokie ślady. Obrońcą oskarżonej jest mec. Aquaviva. W czasie rozprawy Yvonne Chevallier zachowywała spokój, odpowiadając cichym głosem. W pewnym momencie wybuchła jednak płaczem, kiedy przewodniczący sądu, p. Jadin zadawał jej pytania dotyczące samej zbrodni.

Oczy publiczności zwrócone były zwłaszcza na świadków: Jeanne Perraud i jej męża. Jak wiadomo, p. Perraud była przyjaciółką Piotra Chevallier.

Publiczność jest do niej na ogół wrogo nastawiona i przy jej wejściu do sądu wznosiła nieprzyjazne okrzyki.

Z zeznań złożonych przez Jeanne Perraud wydaje się, że nie zdawała sobie ona sprawy z roli, jaką odegrała w dramacie małżeńskim Chevallierów. Oświadczyła, iż „kochała Piotra Chevallier" i „nie czuje z tego powodu żadnego wstydu".

Rozprawa

Po odczytaniu aktu oskażenia, przewodniczący sądu, p. Jadin począł zadawać oskarżonej różne pytania:

Przewodniczący sądu: — Mówi się, że pani robiła mężowi różne sceny i że miała pani pewien kompleks niższości od czasu awansu męża. Nadto, że nie umiała pani przyjmować gości i że między wami istniało pewne nieporozumienie.

Oskarżona: — To nie prawda, byliśmy w zgodzie i nic nie mówiłam.



Yvonne Chevalier przed Sądem Przysięgłych



(Foto Record)
Główny świadek, Jeanne Perreau oraz jej mąż

Na oświadczenie sędziego, że przecież obydwoje małżonkowie spali osobno od dłuższego czasu, oskarżona odpowiada: to dlatego, by — kiedy on wracał późno do domu — nie budzić dzieci, które spały ze mną.

Przewodniczący sądu: — Wiem, że życie oskarżonej było pasmem cierpień. Pewnego dnia oskarżona poczęła mieć wątpliwości co do wierności swojego męża. Podejrzenia te okazały się niestety słuszne. Oskarżona znalazła list podpisany „Jeannette". List ten pozwolił na zidentyfikowanie tej kobiety.

Oskarżona: — Przyszła ona do domu, pocałowała mnie; zaprzeczyła wszystkiemu. Chwilowo uwierzyłam jej.

Podczas wakacji nad morzem Yvonne Chevallier, która była tam wraz ze swoimi dziećmi, napisała do swojego męża list.

Przewodniczący sądu: — W liście tym przyznawała się pani do pewnych błędów. Pisała pani: Znudziłam cię, powinnam być bardziej uprzejma, bardziej wyrozumiała. Ale ja się nauczę. Nie będziesz musiał się za mnie czerwienić. Będę miała szacunek dla twej wyższości i będziemy szczęśliwi.

Oskarżona: — Uczyniłabym nie wiem co, by go zachować przy sobie.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

1300 domów zniszczonych na skutek trzęsienia ziemi w Japonii

Brak wiadomości o 6 rybakach

Tokio. — Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, Kamczatkę oraz północną Japonię nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Według oceny rzeczoznawców, ośrodek tego trzęsienia znajdował się w głębi morza, niedaleko Kamczatki. Wstrząs spowodował na morzu olbrzymie fale, które zalały daleko wgłąb wybrzeża Kamczatki. Fale te dochodziły do wysokości 5 metrów. Na oceanie były one jeszcze wyższe. Według dotychczasowych doniesień w Japonii zawaliło się 1 300 domów. Brak jest wiadomości o statku rybackim, na którym znajdowało się 6 marynarzy.

Rosjanie nie podali dotychczas żadnych wiadomości w tej sprawie, ale według oceny rzeczoznawców, straty wyrządzone na Kamczatce muszą być olbrzymie.

Morze zalało również wybrzeża niektórych wysp Hawajskich, wyrządzając znaczne szkody.

Głosy Czytelników

Kto jest odpowiedzialny za brak nauki polskiej w niektórych koloniach?

W „Narodowcu" z dnia 1. listopada (nr. 260) ukazał się artykuł szczegółowo informujący każdego Polaka, co winien wiedzieć o polskiej szkole we Francji. Autor artykułu — „Patriota" — poruszył w nim najrozmaitsze zagadnienia praktyczne i bolączki szkoły polskiej. [illegible]

[illegible]

pełno. A my uskarżamy się na brak dzieci w szkołach. Apelujemy przy tym bez przerwy do rodziców i chcemy ich uczyć patriotyzmu.

Sądząc po owocach tych, nawoływania muszą być nieodpowiednie. Trzeba bowiem najprzód przywrócić zaufanie do nauczyciela polskiego. Trzeba skończyć z oskarżeniami wzajemnymi. Trzeba skończyć z niesprawiedliwymi donosami. Trzeba skończyć z tą anomalią, by nauczyciel polski, chcąc otrzymać posadę, mając do tego zupełne prawo, musiał szukać poparcia partii politycznej i w uzależnieniu od tych partii, chciał uzdrawiać szkołę polską.

[illegible]

lacy oskarżają się wzajemnie, kopią doły jedni pod drugimi i opóźniają wyjaśnienie sytuacji.

Nie tędy droga do podniesienia polskiej szkoły! — Podziemną robotą o podziemnych celach nie dojdzie się do trwałych wyników.

Trzeba przede wszystkim przywrócić zaufanie do nauczyciela polskiego.

Wtajemniczony.

Kandydat partii Eisenhowera

Antoni Sadlak przeciw umowie poczdamskiej, czyli przeciw granicy na Odrze i Nisie

Chicago. — Kongresman, Antoni Sadlak, ubiegał się o ponowny wybór na Kongresmana z partii republikańskiej. W poleceniu jego kandydatury w polskich pismach amerykańskich czytamy m. in.:

„W Kongresie energicznie potępiał zawarte pakty w Jałcie, Teheranie i Poczdamie, bo wiedział że stoją one na przeszkodzie dla dobra naszego kraju i narodów pod butem komunizmu za „żelazną kurtyną", był i jest przekonany, że pakty te nie prowadzą do wolności, ale do zdrady naszych Aliantów."

* * *

Pan Antoni Sadlak myli się grubo, jeżeli zestawia Poczdam z Jałtą i Teheranem. Poczdam zwalczają bowiem tylko Niemcy, bo dał Polsce granicę na Odrze i Nisie. Zniesienie Poczdamu to przekreślenie samodzielności narodu i państwa polskiego, gdyż Stany Zjednoczone i W. Brytania były zawsze za linią Curzona i do dziś się tego nie wyparły. Cóż więc pozostanie z Polski, jeżeli się jej odbierze Ziemie Odzyskane, a o to chodzi Niemcom gdy żądają zniesienia Poczdamu.

Atoli Amerykanie niemieckiego pochodzenia są niemal wszyscy w obozie republikańskim i oni to przeprowadzili przekreślenie Poczdamu w programie republikańskim. Pan Sadlak powtarza więc w sprawie Poczdamu żądania niemieckie na krzywdę narodu polskiego, mimo kilkakrotnych ostrzeżeń Kongresu Polonii Amerykańskiej.

*

Eisenhower przyrzekł Polakom w Ameryce przekreślenie umowy jałtańskiej

W nadeszłych obecnie polskich pismach amerykańskich znajdujemy dosłowną treść oświadczenia podpisanego przez Eisenhowera i danego Republikańskiemu Komitetowi Krajowemu Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Po złożeniu hołdu pamięci Pułaskiego, Eisenhower oświadcza:

„W tym dniu uroczystym módlmy się o niepodległość Polski, cierpiącej w niewoli komunistycznej. **Platforma republikańska przyrzeka uroczyście przekreślenie umowy, która przez pogwałcenie Karty Atlantyckiej oraz wskutek wiarołomstwa Sowietów, spowodowała niewolę Polski.** W ten sposób przywrócimy nadzieję Narodowi Polskiemu i innym przyjaciołom Polski i wolności w Ameryce — polskiego i niepolskiego pochodzenia — zapewniając wszystkich, że sprawa ich wolności jest nam droga i zawsze żywa w pamięci.

„W wolnym świecie musimy być zjednoczeni i zająć **silną postawę przeciw agresji komunistycznej w każdej formie.** Naród amerykański zaś nie zapomni o swym długu wobec generała Pułaskiego i Narodu Polskiego. Musimy wytrwale i nieustannie pracować, choć drogą pokojową, aż do chwili, gdy mężni patrioci polscy znowu staną się panami własnych i własnej Ojczyzny losów.

Dwight D. Eisenhower".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Burmistrz pewnej małej mieściny koło Norymbergi zakończył dłuższą debatę rady gminnej stwierdzeniem:

— Tak. Mamy deficyt.

Obcy wyraz „deficyt" nie podobał się jakiemuś opozycjoniście, który purpurowy z irytacji krzyknął:

— Co mamy? Deficyt? Guzik.... mamy. Dopłaciliśmy do interesu.

■ Pszczoła robotnica żyje około 6 tygodni, podczas gdy królowa może żyć 6 do 7 lat.

Proces przeciwko morderczyni mera Orleanu, posła i ministra, Piotra Chevallier

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Przewodniczący sądu: — Rozumiem pani ból. Następnie chciała pani popełnić samobójstwo. Z kolei znalazła pani list rywalki, po czym odszukała pani jej męża. Wtedy groziła pani skandalem.

Wreszcie nadszedł w rozprawie moment przypomnienia tragicznych momentów morderstwa.

11 sierpnia, w dniu, w którym Pierre Chevallier został mianowany sekretarzem Stanu, żona czekała na niego całą noc. Kiedy przybył rano o godzinie 8-mej, spieszył się na uroczystość otwarcia mostu. Przybył do domu, by się przebrać.

Na podstawie oświadczenia oskarżonej, próbowała ona rozmówić się wtedy z mężem w sprawie Jeanne Perraud. Oto jak przedstawia tę scenę Yvonne Chevallier:

— Błagałam go o wyjaśnienie i o porzucenie tej kobiety, ale on odsunął mnie. Rzuciłam się na kolana i złapałam go za nogi, płacząc, ale on począł mnie tylko lżyć.

W pewnej chwili miał on przyjąć dumną postawę i oświadczyć:

„Jestem ministrem. Jeannette i ja rozwiedziemy się. Poślubię ją następnie".

Na pytanie żony „a co z dziećmi?", mąż miał odpowiedzieć: „co mnie to obchodzi".

Wtedy oskarżona miała wydobyć rewolwer i zrozpaczona chciała popełnić samobójstwo. Mąż jednak miał się wyśmiewać z niej dalej:

„Zabij się, to będzie najmądrzejsza rzecz jaką zrobisz w swoim życiu. Ale zabij się przynajmniej, jak wyjdę".

Wtedy żona zwróciła broń w stronę męża, oddając 4 strzały.

Z kolei zabójczyni zniosła do dozorczyni domu swojego najmłodszego synka, a powróciwszy do pokoju, miała uklęknąć przy ciele męża, chcąc popełnić samobójstwo. Padł strzał, ale w głowę ofiary. Yvonne Chevallier twierdzi, że nastąpiło to zupełnie przypadkowo.

„Pocóż miałabym do niego strzelać, skoro już nie żył" — oświadczyła na rozprawie.

Przesłuchanie świadków

Po tych zeznaniach oskarżonych, nastąpiło przesłuchanie świadków. Dr Gouriou, lekarz-rzeczoznawca powiedział, że oskarżona jest bardzo nerwowa, między innymi na skutek brania różnych proszków nasennych, częstego picia kawy oraz palenia papierosów.

Była służąca u Chevallierów powiedziała, że mąż rzadko kiedy witał się czule z żoną, dodając, że zabójczyni piła bardzo dużo kawy.

Według innego świadka, p. Pierre Carre, który był szefem gabinetu u Piotra Chevallier, zabójczyni miała urządzać często sceny swojemu mężowi i to nawet wobec obcych ludzi.

Z kolei zeznawał pan Perraud, mąż przyjaciółki Piotra Chevallier. Oświadczył on, iż żona poinformowała go o utrzymywanie stosunków z ofiarą.

Wreszcie nastąpiły zeznania samej Jeanne Perraud.

Świadek: — Widywaliśmy się z Piotrem dwa razy tygodniowo — we wtorki i środy. Nigdy jednak u niego w mieszkaniu, lecz w hotelu. Nie chciałam się jednak rozwieść, mam bowiem troje dzieci. Jeśli chodzi o oskarżoną, to wzbudzała ona u mnie dużo litości. Nie chciałam jednak zerwać z Piotrem Chevallier.

W tym momencie nastąpiła interwencja adwokata oskarżonej, który zwracając się do świadka powiedział:

Adwokat: — Czy dr Chevallier nie wystarał się dla pani brata o Legię Honorową. Czy pani nie wstyd?

Świadek: — Nie.

Adwokat: — Miejsce pani powinno być tam... Równocześnie wskazał na ławę oskarżonych.

Oświadczenie to przyjęła publika oklaskami.

Na zakończenie swych zeznań, Jeanne Perraud powiedziała:

„Kochałam go i on mnie kochał. Mój mąż był dobrym towarzyszem, ale niczem więcej".

Dalsza rozprawa odbyła się w czwartek po południu.

Eisenhower odbędzie rozmowy z min. Edenem

Waszyngton. — Rzecznik republikanów podał do wiadomości w środę, że pod koniec bieżącego tygodnia Eisenhower odbędzie rozmowy z brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych Edenem, który przybędzie do Nowego Jorku na obrady ONZ.

Minister Eden poinformuje generała Eisenhowera o konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej, która rozpocznie się 25 listopada br. w Londynie, oraz zaprosi obserwatora amerykańskiego na tę konferencję. W toku spotkania z prezydentem Eisenhowerem minister Eden poruszy również takie sprawy, jak problem niedoboru dolarów w obszarze funta szterlinga, oraz konieczność obniżenia amerykańskich taryf celnych.

*

Generał Eisenhower ma wyjechać niebawem na Koreę

Tokio. — W kwaterze głównej naczelnego dowództwa ONZ na Korei oczekuje się zapowiedzianego przyjazdu generała Eisenhowera na Koreę, by przyspieszyć dalsze rokowania z komunistami o rozejm.

Rozbił się samolot w Brazylii

6 osób poniosło śmierć

Rio de Janeiro. — Brazylijski samolot wojskowy rozbił się w górach Terezopolis. Pilot i 5 pozostałych członków załogi ponieśli śmierć.

:-:

Podpalił owczarnię, po czym popełnił samobójstwo

BEZIERS. — 49-letni pasterz, zatrudniony przez p. de Bogellas w Cruzy (Hérault) podpalił szopę, do której wprowadził poprzednio 154 owiec i baranów. Z chwilą kiedy płomienie poczęły obejmować budynek, pasterz rzucił się do studni i utonął. Tymczasem płomienie zgasły i pożar nie wyrządził dużych strat.

:-:

Oddziały wojskowe pomagają w gaszeniu pożarów lasów w Illinois i w Tennessee

CHICAGO. — Na znacznych przestrzeniach w stanach Illinois i Tennessee palą się lasy. W akcji gaszenia tych pożarów poza strażakami, biorą udział oddziały wojskowe. Kilka kompanii oddziałów technicznych skierowanych zostało na miejsce pożarów. Dotychczasowe straty oceniane są na 500 ty-

Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju ogłosił sprawozdanie

Udzielił pożyczek półtora miliarda dolarów

Waszyngton. — Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju podał do wiadomości, dnia 30 października, że dochody Banku za ostatnie trzy miesiące, ukończone dnia 30 września br. wyniosły 4 miliony 888 tysięcy 434 dolary. W tym samym czasie ub.r. dochody wyniosły 4 miliony 261 tysięcy 872 dolary. Ten czysty dochód został wpłacony do ogólnej rezerwy bankowej, która wynosi obecnie 62 miliony 916 tysięcy 534 dolary.

W ciągu ostatniego kwartału Bank udzielił czterech pożyczek: 50 milionów dolarów Australii, 1 miliona 300 tysięcy dolarów Peru, 25 milionów Kolumbii oraz 854.000 dolarów Islandii. Ogólna wysokość pożyczek udzielonych dotychczas przez Bank wynosi obecnie 1 miliard 489 milionów 287 tysięcy dolarów.

W ostatnim kwartale stały się członkami Banku następujące państwa: Japonia, Federalna Republika Niemiecka i Jordania. Na dzień 30 września 1952 r. do Międzynarodowego Banku Odbudowy należały 54 państwa, a ogólny kapitał Banku wynosił 9 miliardów 36 milionów 500 tysięcy dolarów.

Rodan i Saona znowu wezbrały

LYON. — W związku z nowymi deszczami, poziom wód na Rodanie i Saonie podniósł się znowu. Wezbrały również dopływy tych rzek.

Londyńskie Towarzystwo Misyjne przerwało prace w Chinach komunist.

HONG-KONG. — Londyńskie Towarzystwo Misyjne, założone w 1807 roku przez Roberta Morrisona i posiadające w Chinach 150 współpracowników zakończyło swoje prace w 1950 roku i w maju 1951 roku złożyło prośbę o zezwolenie na opuszczenie Chin komunistycznych na skutek szykan, utrudnień i prześladowań. Dwóch członków tego towarzystwa, dr John Barr oraz Briton przybyli do Hong-Kongu ze swoimi rodzinami.

Londyńskie Towarzystwo Misyjne przeżyło w Chinach różne zaburzenia społeczne i religijne.

Nowi uchodźcy oświadczyli po przybyciu do Hong-Kongu, że wszelkie więzy pomiędzy misjami zagranicznymi w Chinach zostały poddane ścisłej kontroli agentów bezpieki i wszelka praca pionierska dla narodu chińskiego, czy to na polu lekarskim, czy na polu społecznym i gospodarczym stała się niemożliwą.

:-:

Reprezentacja Szwecji przy Wspólnocie Węglowo-Stalowej w Luksemburgu

LUKSEMBURG. — Szwecja zadecydowała utrzymać stałą reprezentację swoją przy Wspólnocie Węglowo-Stalowej w Luksemburgu.

Rodzina gen. Eisenhowera



(Foto: Record)

Zdjęcie nasze przedstawia gen. Eisenhowera w towarzystwie swojej żony (na prawo), synowej oraz trzech wnuków.

O.N.Z. potępia fałszywy sposób informowania społeczeństwa w Rosji

Nowy Jork. — Komisja Społeczno-Gospodarcza ONZ odrzuciła sowieckie wnioski na temat informowania społeczeństwa.

Delegat Stanów Zjedn. Charles Spragg napiętnował sowieckie metody fabrykowania informacyj. Przedstawiciel USA oświadczył, że w Rosji nie ma mowy o swobodzie słowa i myśli. Kreml stworzył ogromny monopol państwowy wszelkich informacyj w formie urzędowej agencji prasowej, TASS, wszelkich rozgłośni państwowych, koncernu dzienników i wydawnictw kontrolowanych przez agentów Politbiura.

Inni delegaci Komisji ONZ wykazywali, że reżimy komunistyczne narzucają same urzędowe źródła dziennikarzom, pisarzom, artystom, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pracują na rzecz informacyj.

Maszyna propagandowa sowiecka postawiła sobie za cel odciąć społeczeństwo rosyjskie od Zachodu i karmi go jedynie informacjami, które zostały narzucone przez partię komunistyczną, oraz Politbiuro a obecnie przez Prezydium partii.

Jeńcy węgierscy repatriowani z Rosji poddani są specjalnemu nadzorowi

FRANKFURT. — „Frankfurter Zeitung" donosi, że jeńcy wojenni z krajów ujarzmionych przez Moskwę, nie cieszą się wolnością po powrocie z Rosji.

Tak więc na przykład byli żołnierze węgierscy, którzy mieli to szczęście że powrócili z Rosji do swojego kraju, posiadają specjalną kartę tożsamości z zaznaczeniem: „były jeniec w Rosji". Fakt, że byli w niewoli uwidoczniony jest również na ich książeczkach pracy. Są oni nadto poddani specjalnemu nadzorowi przez bezpiekę. Nie wolno im wchodzić do kawiarni, restauracji, teatru i innych miejsc publicznych. Nie wolno im przyjmować telegramów bez specjalnego zezwolenia policyjnego. Nadto muszą oni pozostać w przeznaczonym im miejscu zamieszkania. Obowiązuje ich godzina policyjna od 10 wieczorem do 5 rano. Dwa razy w tygodniu muszą się meldować w miejscowym komisariacie policji.

Rzeźnik zabił się przy ćwiartowaniu mięsa

SAUMUR. — 56-letni rzeźnik w Gemmes (Maine et Loire), Amédée Boyer zabił się przy ćwiartowaniu mięsa. Nóż ześlizgnął się z kości i rzeźnik przebił sobie pierś, trafiając w samo serce.

Gen. Sosnkowski znów się wysuwa mimo, że sprowadził na naród polski same klęski

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Czytelnicy „Narodowca" wiedzą już o „kandydaturze" gen. Sosnkowskiego na „Prezydenta" i o forsowaniu tej kandydatury przez czynniki sanacyjne. Obecnie mamy do czynienia z wykorzystaniem odwiedzin, spowodowanych przez polskich zwolenników sanacji w Ameryce a złożonych przez byłego niefortunnego „nacz. wodza" pp. Stevensonowi i Eisenhowerowi w przededniu wyborów prezydenckich dla awansowania go na jakiegoś męża opatrznościowego narodu. Przoduje w tej kampanii w Londynie dziennik p. Kirkiena, który, przegrawszy batalię o pogodzenie „rządu" p. Zaleskiego z „radą polityczną" p. Bieleckiego, szuka wyjścia ze ślepej uliczki, popierając „szefa" (jak starzy Piłsudczycy nazywają Sosnkowskiego).

Czy pp. A. Zaleski i gen. Anders się pogodzili z kandydaturą „szefa" — nie wiadomo. Czy Rada Polityczna jako całość jej sprzyja — to mocno wątpliwe; socjaliści bowiem obstają przy wyłącznej legalności p. T. Arciszewskiego jako „następcy"; wielu endeków obawia się jego sanacyjności, a inni — się nie liczą.

O ile chodzi o polski obóz demokratyczny, to — nie interesując się ani prezydenturą, ani całym tym „legalnym" humbugiem — dawno wykluczył gen. Sosnkowskiego z prawa reprezentowania gdziekolwiek i wobec kogokolwiek narodu polskiego. Gen. Sosnkowski reprezentuje tylko samego siebie. Jego odwiedziny mogą mieć tylko charakter towarzyski. Nie mamy zastrzeżeń przeciwko pracy kogokolwiek dla dobra sprawy polskiej.

Jednakże gen. Sosnkowski, którego dawna rola w zamachu majowym jest znana, a który jako inspektor armii w Polsce swojemu zadaniu nie dorósł, jak tego dowiodła klęska wrześniowa, i który był naczelnym wrogiem Sikorskiego i jego demokratycznej polityki, lepiej by zrobił, gdyby pogrążył się nadal w zupełnym zapomnieniu. r.



120) **(Ciąg dalszy)**

A trzeba oddać tę sprawiedliwość hrabiemu, że niezrażony tysiącznymi zawodami, a nawet nowymi urazami, starał się wszelkimi sposobami przebłagać gniew starszego brata i pragnął gorąco uniewinnić się z owego kroku, który stanowił główną przyczynę jego nieprzyjaźni i zawziętości.

Kiedy starościc po owej gwałtownej scenie z Mykitą Ołańczukiem popadł w tak ciężką chorobę, że już lekarze tracili nadzieję ocalenia go od śmierci, pospieszył hrabia Zygmunt co prędzej odwiedzić brata, ale na sam jego widok wstrząsnął się chory gwałtownie i z gniewu, i ze wzruszenia popadł w zupełną nieprzytomność.

Po takim przyjęciu nie śmiał już hrabia po raz drugi pokazać się w Żwirowie, wszakże codziennie zasięgał troskliwie wiadomości o stanie chorego.

W czasie tej choroby pojawił się w Żwirowie jak wiadomo ów kwestarz tajemniczy, który tak przeważny na umysł i usposobienie starościca potrafił wywrzeć wpływ.

Nagła i uderzająca zmiana w całej naturze nieboszczyka podsuwała nadzieję, że długoletnia nienawiść braci da się przemienić przynajmniej w powierzchowną zgodę i przyjaźń.

Hrabia i wtedy robił pierwszy krok i zdawało się nawet, że tym razem pomyślnym skutkiem uwieńczy się jego usiłowanie, kiedy tuż nagle jak grom z jasnego nieba spadło owo śledztwo surowe, przed którego następstwami starościc musiał uciekać za granicę.

I od tego czasu nie było już sposobności do wzajemnego zbliżenia.

Starościc przepędził czas niejakiś w Paryżu w jawnych stosunkach z emigracją, a wezwany dziennikami do powrotu do kraju pod utratą praw austriackiego obywatelstwa, chciał podobno wracać do ojczyzny, kiedy go wtem nagła w Dreźnie zaskoczyła zmierć.

Hrabia, jako jedyny bliski krewny, objął całą spuściznę, ale powrót Kostia Bulija z testamentem nieboszczyka w niespodziewany sposób zmienił stan rzeczy.

Hrabia poznał stąd najlepiej, że nieboszczyk umarł nieprzejednany, że i na łożu śmiertelnym zachował do jedynego brata żal żywiony i podsycany za życia.

Od czasu zaś powrotu Kostia Bulija zaczęły rozbiegać się owe dziwne wieści o duchach i strachach zaklętego dworu a nie mogło już podlegać najmniejszej wątpliwości, że wszystkie pogłoski tego rodzaju opierały się na jakichś tajemniczych wypadkach rzeczywistych.

Pominąwszy tysiąc innych głośnych w okolicy wieści, zachował hrabia w pamięci samo opowiadanie Juliusza i wreszcie najnowszą kilkunastu świadkami stwierdzoną scenę przy pożarze chaty Kostia Bulija.

Jakaż tedy tajemnica ukrywała się w murach zaklętego dworu, a w czym i o ile łączyła się z nieboszczykiem bratem?

Nad tym zapytaniem namozolił się już hrabia niejednokrotnie, a obecnie mając przed oczyma cały opisany powyżej skład rzeczy i stosunków, zachodził w głowę w czym tajemnica ta mogła odnosić się do niego samego, i z jakich powodów, przyczyn i widoków chciał mu ją dziś wyjawić Kost Bulij, o którego niechęci ku sobie najpewniej od dawna miał przeświadczenie?

Wśród takiego rozmyślania doczekał się powrotu Kostia Bulija.

— Pójdźmy, jasny panie — odezwał się uroczystym głosem stary kozak.

Hrabia wstrząsnął się z lekka, ale przytłumiając prędko jakieś mimowolne wahanie, postąpił śmiało naprzód.

— Prowadź!

Kost Bulij w milczeniu skręcił wprost ku głównym drzwiom wchodowym.

Hrabia postępował za nim w głębokim zamyśleniu.

— Przybyłem tu na zagadkowy list nieboszczyka brata — szepnął w duchu — spełniam akt pietyzmu dla jego ostatniej woli.

Kość' Bulij dobył tymczasem klucz z zanadrza i z głośnym trzaskiem rozwarł drzwi na ścieżaj.

— Proszę jaśnie pana — rzekł pokornym ale uroczystym głosem.

Hrabia znowu zawahał się mimowolnie.

— Idź naprzód — rzekł nareszcie i zapiął wyżej surdut na piersiach, jak gdyby się obawiał, aby nie było poznać gwałtownego bicia serca.

Kość' Bulij postąpił naprzód a zaraz przy drzwiach schylił się i podniósł coś z ziemi.

— Co to? — zapytał hrabia prędko.

— Latarnia, jasny panie.

I jednocześnie z tymi słowy błysnęła zapałka, a za chwilę zatliła świeca w latarni.

Hrabia postąpił naprzód, Kość' Bulij cofnął się nagle w tył.

Niespodziewany ten ruch przestraszył naprawdę hrabiego. Odskoczył na bok jak oparzony i zapytał prędko z widocznym drżeniem głosu.

— Co to jest? co to znaczy?

— Zamknę drzwi, jasny panie — odparł kozak spokojnie.

I dobywszy klucz z odwrotnej strony z tym samym głośnym trzaskiem i łomotem zamknął drzwi na dwa spusty.

Hrabia znowu drgnął gwałtownie.

Szczególna rzecz, nie lękał się żadnego wyraźnego niebezpieczeństwa dla siebie, a odważny z natury patrzyłby pewno bez drżenia w rurę wymierzonej ku swym piersiom krucicy albo na ruch zawisłej nad swą głową szabli, a przecież w tej chwili jakiś srogi, tajemny, nieokreślony przejmował go strach.

Mimo to pewnym krokiem wstąpił za klucznikiem na szerokie schody marmurowe, które urywając się co kilka stopni, prowadziły na pierwsze piętro pałacu.

Głuche, przerażające echo odzywało się za każdym krokiem nocnych wędrowców.

Hrabia drżał jak listek, ale już nie z samej tylko nieświadomej zgrozy.

Schody te wywoływały w nim liczne i rozrzewniające wspomnienia z lat dziecięcych. Ileż to razy schodził tymi schodami z matką, boną lub guwernerem a jak często odbierał surowe upomnienia, że dwa schody przeskakiwał na raz chcąc dorównać Mikołajowi, dla którego pięć i sześć nie było wielką przeszkodą.

Raz był upadł przy podobnej próbie i do krwi skaleczył głowę, a ileż to potrzeba było pieszczot matki, aby uśmierzyć ból nieznośny.

Przeszło osiemnaście lat nie stąpił tu nogą, bo odwiedzając brata w czasie choroby, zwiedził tylko pół pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tajniki roboty komunistycznej

Byłem komunistą...

napisał Cecil Sharpley

(Wyznania byłego przywódcy australijskiej partii komunistycznej)

Przeszło 14 lat byłem członkiem australijskiej partii komunistycznej, od maja 1935 r. do 21 grudnia 1948 roku. Należałem do ścisłego koła „przywódców", którzy w moim kraju, tak samo jak gdziekolwiek indziej ustalają linię działalności komunistycznej według dyrektyw otrzymanych z Moskwy.

Moje doświadczenia są liczne i różnorodne. Jako działacz syndykalny z Syndykatu Pracowników Umysłowych w prowincji Victoria, stałem się w marcu 1944 r. członkiem zarządu partii komunistycznej.

Po dłuższym zastanowieniu i rachunku sumienia postanowiłem porzucić „stalinizm" i podać do wiadomości wolnych ludzi prawdziwe jego cele.

Metody jakie stosowaliśmy w Australii były prawie takie same, jakie stalinowcy stosują na całym świecie dla ujarzmienia proletariatu i podporządkowania go interesom Rosji sowieckiej.

Oby robotnicy wolnego świata otworzyli oczy, gdy jeszcze nie jest zbyt późno!

I

Moje przystąpienie do partii

Upłynęło kilka tygodni od podpisania podania o przyjęcie mnie do partii na członka, zanim otrzymałem wezwanie do stawienia się. Pomyślałem sobie, że widocznie zarząd partii kontroluje prawdziwość moich słów. Nie miałem jednak żadnych obaw i gdy wprowadzający mnie członek partii powiedział, że mnie oczekują, zaraz się udałem do siedziby partii.

Siedziba partii w Melbourne znajdowała się na ulicy Little Bourke Street w dzielnicy uczęszczanej głównie przez przestępców i karciarzy.

Tam właśnie poznałem Jacka Blake, jednego z przywódców partii i jej przewodniczącego na prowincję Victoria.

Przed zaprowadzeniem mnie do siedziby partii, mój przewodnik powiedział mi już na nieoświetlonych schodach: „To będzie bardzo poważna rozmowa i wielki dla was zaszczyt, że będziecie mogli widzieć towarzysza Blake, który, osobiście się interesuje tylko poważniejszymi kandydatami. Zapewne oczekują po was wielu rzeczy".

Znany człowiek

To poufne zwierzenie wcale mnie nie zaskoczyło. Wiedziałem, że przywódcy komunistyczni z Melbourne znali mnie z licznych konferencji, jakie miałem w różnych lewicowych stowarzyszeniach, na których byli i oni obecni.

Przewodniczący Blake rozpoczął stwierdzeniem, że zarząd partii był przeświadczony o mej szczerości i o tym, że będę członkiem pewnym. Lecz dodał, że chce mi zadać kilka pytań. Poprosił o wiadomości o mej rodzinie w Anglii, o mojej działalności od chwili przybycia do Australii i zapytał jakie książki marksistowskie czytałem.

Moje odpowiedzi widocznie go zadowoliły, bo zaraz zapytał czy w dokładny sposób zapoznałem się z programem komunistycznej międzynarodówki i czy go przyjmuję całym sercem. Z całą więc szczerością mogłem mu odpowiedzieć: tak!

Fanatyczny marksista

Zatrzymał się na chwilkę, a później przestrzegł mnie, że będę miał ciężkie życie i że będę musiał znieść wiele osobistych cierpień zanim „będziemy mogli utworzyć Australię sowiecką". Następnie kazał mi złożyć przysięgę i wręczył mi kartę członkowską.

Rozmowa była zakończona. Podniósł się, możliwie po to, aby oddać hołd Leninowi, którego wielka fotografia znajdowała się nad fotelem, uścisnął mi serdecznie rękę i powiedział: „Teraz należycie do wielkiej armii rewolucjonistów rozsianych po całym świecie".

Powróciłem pieszo do domu, pełen nadziei i zaufania.

Jack Blake należy do typowych przywódców komunistycznych Imperium brytyjskiego: zimny, bez skrupułów, fanatyk. W swej młodości pracował w kopalni w południowej Nowej Galii i przystąpił do partii komunistycznej mając 15 lat.

Jego zgorzkniały charakter, podobny do usposobienia innych przywódców komunistycznych znajduje wytłumaczenie w ubóstwie lat dziecinnych. W jego wypadku ta cierpliwość wypływała jednak ze złego stanu zdrowia. Suchotnik, spędził przez dwa razy po kilka lat w Moskwie, co tłumaczy jego usposobienie bezlitosne.

Znał on swego Marksa, aż nazbyt dobrze, ale się nigdy nie zajmował inną teorią filozoficzną. „Od mego przystąpienia do partii — mówił on z pewną dumą — nigdy nie traciłem czasu na czytanie książek burżuazyjnych".

Jego jednostronne dociekanie filozoficzne doprowadziły go do ciasnoty duchowej, posuniętej do fatalizmu.

Był on utalentowanym mówcą, którego największym szczęściem było rzucanie słów nienawiści na zebraniach mas. Jeśliby mu się udało uchwycić władzę, byłby nieprzejednanym tyranem, bo już w swym świecie komunistycznym, nie pozwalał na dyskusję nad swymi rozkazami.

Nie było żadnego rytuału w czasie składania mej przysięgi: były jedynie zimne, bezpośrednie pytania i twierdzące odpowiedzi.

Nie może być pokojowej rewolucji

Tego to wieczoru w r. 1935, przysięgałem uroczyście, iż uznaję:

1) że dyktatura światowego proletariatu jest zasadniczym i głównym warunkiem zmiany kapitalistycznej gospodarki światowej.

2) że zdobycie władzy przez proletariat nie oznacza pokojowego „uchwycenia władzy" w państwie burżuazyjnym przy pomocy większości parlamentarnej, lecz, że musi dojść do gwałtownego wywrócenia władzy burżuazyjnej.

3) że w razie gdyby państwa imperialistyczne wypowiedziały wojnę Rosji sowieckiej, proletariat międzynarodowy powinien użyć represji..., by przyczynić się do upadku rządów imperialistycznych.

4) że komuniści powinni niezmordowanie odmawiać wszelkiego rodzaju transportu amunicji i wyżywienia dla nieprzyjaciół Sowietów.

5) że obowiązkiem każdej partii komunistycznej jest wyrzeczenie się patriotyzmu jako takiego.

Nie miałem żadnych sprzeciwów co do tych punktów. Miałem wówczas pewność, że jedynie partia komunistyczna mogła wskazać drogę do nowego porządku społecznego zgodnego z moim ideałem. A co jeszcze było dla mnie ważniejsze to moja wiara, że sama tylko partia komunistyczna powinna ocalić świat od okrucieństw agresji i podbojów faszystowskich. Było to w czasie, gdy Japonia ujarzmiła Mandżurię i zagrażała Chinom, a Hitler i jego naziści zaczynali zakłócać pokój w Europie.

Przed otrzymaniem karty członkowskiej każdy komunista musi złożyć przysięgę wierności na program partii. Przysięga ta składana jest w różny sposób zależnie od okoliczności, od organizacji lokalnej partii oraz rodzaju kandydata.

W początkach program był przygotowany przez międzynarodówkę komunistyczną. Po formalnym jej rozwiązaniu wszystkie partie komunistyczne Wspólnoty brytyjskiej zachowały program w swych statutach, chociaż ostatnio uważano, że lepiej o tym nie mówić.

Następny artykuł:

W jaki sposób opanowuje się syndykat

Bazy amerykańskie na Grenlandii

Wiadomości o amerykańskiej bazie Blue Jay niedaleko Thule ponownie zwróciły uwagę na największą wyspę świata, Grenlandię. Już podczas drugiej wojny światowej rząd duński w Londynie i Stany Zjednoczone postanowiły, że wyspa będzie broniona przez Amerykanów. W kwietniu 1951 r. sprawa Grenlandii została załatwiona w sposób szczegółowy przez obydwa państwa.

Duńczycy jednak podkreślają w każdym wypadku suwerenność Grenlandii. Nawet ostatnio w czasie konferencji prasowej w Thule, dyrektor departamentu spraw grenlandzkich w Kopenhadze wyraźnie oświadczył: „Jesteście tutaj na ziemi duńskiej, a nowopobudowana baza jest bazą duńsko-amerykańską".

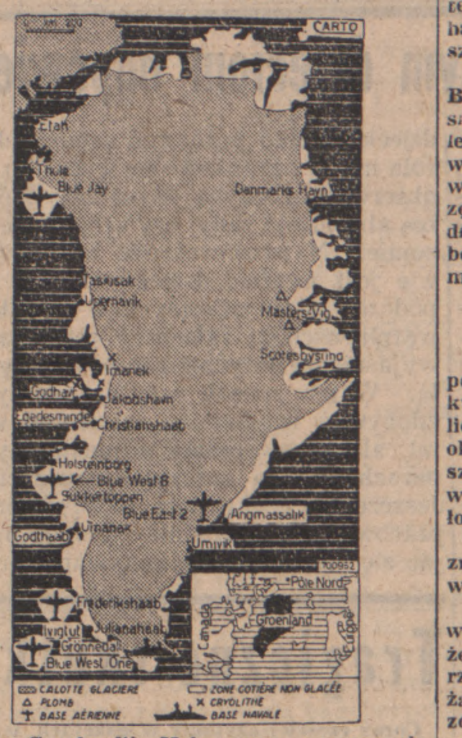
Stanowisko Danii

W traktacie z r. 1951 istnieje wzmianka, że Amerykanie zobowiązują się do szanowania praw duńskich i wewnętrznej administracji Grenlandii oraz do unikania wszelkiej niepożądanej łączności z tubylczą ludnością. Duńczycy bez wątpienia wyciągnęli odpowiednie wnioski z wypadków na Islandii z okresu drugiej wojny światowej. Ludność Islandii, wynosząca 130.000 osób w r. 1944, a więc w czasie okupacji amerykańskiej, nie miała węzłów łączących ją z duńską ojczyzną.

Naczelne dowództwo wojsk atlantyckich na Grenlandii spoczywa w rękach oficera duńskiego, a w dowództwie poszczególnych odcinków obrony znajdują się oficerowie duńscy i amerykańscy.

Baza Grönnedal, oddana do dyspozycji Amerykanów w czasie drugiej wojny musiała być zwrócona Danii, chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że tak St. Zjednoczone jak i inne państwa NATO mają prawo korzystania z tego portu. W rzeczywistości Grönnedal jest bazą amerykańską, chociaż Amerykanie muszą uznawać duńskie prawa cywilne.

Oprócz baz lotniczych, Blue West One, Blue West 8 i Blue East 2, Amerykanie posiadają jeszcze wielką bazę Blue Jay, niedaleko Thule. Budowa tej bazy była rozpoczęta w 1951 roku. Według ogłoszonych ostatnio wiadomości chodzi tutaj o bardzo dużą bazę lotniczą, mającą dziesiątki kilometrów długości, odpowiednią dla największych bombowców. Budowa tej bazy kosztowała 263 miliony dolarów.



Mapka Grenlandii. Kolor szary oznacza obszar pokryty lodami.

Wzrasta znaczenie gospodarcze Grenlandu

Grenlandia ma przeszło 2 miliony km. kw. powierzchni, lecz jedynie ok. 340 tysięcy km. kw. jest wolnych od lodów. Ludność wyspy liczy około 23 tysiące mieszkańców, z czego około tysiąca stanowią Europejczycy. Większość ludności zamieszkuje zachodnią część wyspy, a wschodnia część liczy zaledwie około 1.500 mieszkańców.

W ostatnich latach rybołóstwo zostało znacznie unowocześnione, a ryba merlan wywożona jest do Europy.

W r. 1948 odkryto złoża rudy ołowianej we wschodniej Grenlandii. Przypuszcza się, że wydobycie rozpocznie się w r. 1956. Jest rzeczą zrozumiałą, że transport odgrywa dużą rolę, tymbardziej, że port Mastervig pozostaje tylko sześć tygodni w roku niezamarznięty. W tym samym okręgu znajduje się miedź i cynk.

Wiadomości z Belgii

Polacy, Belgowie i Holendrzy

uczcili godnie pamięć polskich żołnierzy

poległych na ziemi belgijskiej

Od kilku już lat cmentarz w Lommel, gdzie są pochowani polscy bohaterowie z Pierwszej Dywizji Pancernej gen. Maczka, stał się ośrodkiem narodowych pielgrzymek Polonii zamieszkałej w Belgii. Rok rocznie w obchodach żałobnych biorą też udział Belgowie i Holendrzy, których organizacje stawiają się ze sztandarami. Uczestniczą w nich też przedstawiciele władz gminnych, ośrodków, które nasze oddziały wyswobodziły. Przemówienia burmistrzów, przedstawicieli dyrekcji kopalń i fabryk są pełne uznania dla bohaterskich czynów polskiego żołnierza.

Organizatorzy święta, doświadczeni latami poprzednimi postarali się, aby tegoroczna uroczystość była daleko sprawniej urządzona i odbyła się ku zadowoleniu wszystkich uczestników.

Wszystkie organizacje polskie z całej Belgii były reprezentowane przez poczty sztandarowe i delegacje. Przybyli Polacy z najdalszych zakątków królestwa.

Kilka pociągów specjalnych i autobusów przywiozło ponad 2 tysiące osób. Kilkadziesiąt polskich, belgijskich i holenderskich sztandarów łopotało na cmentarzu. Byli obecni przedstawiciele rządu i wojska belgijskiego, organizacje i przedstawiciele władz gminnych holenderskich z burmistrzem miasta Nasau na czele.

Uroczystość odbyła się 2 listopada br. Przybyłych delegatów przywitała rada gminna Lommel, po czym o godz. 11-tej ks. rektor Kubsz Karol odprawił Mszę św., a ks. Szymurski, kapelan z Liège, wygłosił przepiękne kazanie. Po Mszy św. prezes okręgu Limburgii p. Szarkowski złożył wieniec pod pomnikiem poległych gminy Lommel. Odegrano hymn belgijski, po czym wyruszono autobusami na polski cmentarz wojskowy.

Przed cmentarzem uformował się pochód i na czele z miejscową orkiestrą wkroczył na cmentarz. Przemówienie wstępne wygłosił prezes Zw. Pol. Okręg Limburgia, p. Szarkowski. Drugim z kolei mówcą był miejscowy proboszcz belgijski.

Przemawiali potem z kolei: Ks. Rektor Kubsz Karol, burmistrz miasta Nassau (Holandia), prezes Zw. Pol. i p. Leon Łukasiewicz z Zolder (w języku flamandzkim w imieniu okręgu Limburgia), po czym jedna z pań wygłosiła piękny wiersz o żołnierzu.

Po przemówieniach nastąpiło składanie wieńców. Pierwszy złożył burmistrz Lommel, drugi burmistrz gminy Rosselaire, następnie burmistrz Nassau z Holandii, przedstawiciel Polaków z Londynu, delegat S.P.K., przedstawiciel gminy Poperingen, po czym kolejno składali takowe przedstawiciele kopalń i fabryk, poza tym organizacje polskie z okręgu Mons, Centre, P.S.L. Chatelineau, okręgu Liége i okręgu Limburgii, tudzież Polacy z Antwerpii.

W tym czasie orkiestra grała marsza żałobnego. Z kolei odbyło się zwiedzanie cmentarza, na wszystkich grobach zapalono świece, złożono kwiaty.

Na zakończenie Ks. Rektor Kubsz zaintonował modlitwę za poległych i po odśpiewaniu kilku pieśni religijnych, zakończono żałobną uroczystość.

Wszyscy Polacy opuszczając cmentarz poległych bohaterów polskch w Lommel, pokrzepieni przemówieniami postanowili nadal kontynuować walkę o wyzwolenie Polski. (—)

„Narodowiec"
w domu każdego Polaka

Można wierzyć lub też nie wierzyć w istnienie mieszkańców na innych planetach

Od czasu, gdy zaczęto mówić o tym, że Mars jest zamieszkały, nieraz ludzie zadają sobie pytanie, czy katolik ma wolność wierzyć, lub też nie wierzyć w istnienie mieszkańców na innych planetach.

Paryski dziennik „La Croix" zamieścił ostatnio w tej sprawie następującą notatkę:

„Pytanie powyższe było rozpatrywane przez przegląd OO. Jezuitów prowincji rzymskiej „Civilta Cattolica". Autor artykułu stwierdza, że katolicy mogą wierzyć, czy też nie wierzyć w istnienie mieszkańców na innych planetach, stosownie do ich osobistego przekonania."

Ostatnie słowo należy zawsze do nauki doświadczalnej. Teologia może tutaj zająć jedynie stanowisko wyczekujące."

Sprawa istnienia mieszkańców na innych planetach została ostatnio wysunięta w związku z dziwnym zjawiskiem „latających talerzyków".

Niektórzy eksperci są zdania, że na „talerzykach" znajdują się mieszkańcy z innych planet.

Teoria ta nie może być już z góry odrzucona, gdyż nauka nie wyklucza możliwości życia ludzkiego poza Ziemią.

Obecność istnień rozumnych na innych planetach nie należy do zakresu wiary, lecz nauki. Wiara jedynie nam wskazuje, że nadprzyrodzone warunki tych istot nie są podobne do naszych.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 38)

Pierwsze spotkanie

Mija kilka dni żeglugi...

„Gwiazda morza" płynie przodem, za nią „Syrena", a na końcu „Marsylia"...

Są na pełnym morzu...

Pewnego ranka posterunek obserwacyjny woła:

— Zbliża się pięć żaglowców!...

Kapitan Robert, spokojny jak zwykle, wychodzi na pokład, opiera się o balustradę i patrzy w dal.

— Kierują się prosto na nas! — powtarza marynarz ze szczytu głównego masztu.

Jeszcze chwila uwagi i kapitan Robert już ma postanowienie.

— Zdaje mi się, że są to statki nieprzyjacielskie! — dorzuca uparty obserwator.

Robert spogląda nań i daje znak ręką, jakby chciał powiedzieć:

— Dobrze już, dobrze! Wiem.

Kieruje się w głąb żaglowca i wydaje rozkazy:

— Oddział bojowy, przygotować się, Ci sami co zwykle zająć miejsca tuż przy burcie!

Podoficerowie powtarzają rozkazy kapitana swym drużynom.

— Podać „Syrenie" i „Marsylii", by trzymały się możliwie jak najdalej od walki!... Nastawić armaty!

Kiedy po chwili marynarze oddziału bojowego są gotowi i czekają na swych miejscach, rozlega się pierwsza salwa nieprzyjacielska.

Kapitan Robert przyjmuje to ostrzeżenie ze spokojem.

— Czekać! Płynąć tak jak płynęliśmy do tej pory!

Gotów!

Szeroka chmura dymu rozpierzcha się powoli i znów wyłaniają się kształty zbliżających się statków.

Marynarze „Gwiazdy morza", uzbrojeni w lance, szable, topory i muszkiety, czekają cierpliwie, gotowi na wszystko...

Dłużą się chwile...

Odległość między żaglowcami zmniejsza się wolno, wolno...

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. Jakubiec.

Skarga i Kołłątaj

Zbiegły się w tym roku, prócz innych, dwie jeszcze ważne polskie rocznice: Piotra Skargi oraz Hugona Kołłątaja. Obie z nich są rocznicami śmierci: Skargi 350-ta (umarł w 1612 roku), Kołłątaja 150-ta (umarł 1812); znamienną przy tym jest rzeczą, że śmierć tych dwóch wielkich ludzi, tak bardzo od siebie pod niejednym względem podobnych, przedzieliła przestrzeń równych lat dwustu, na co już w chwili skonu Kołłątaja powszechnie zwracano uwagę.

Skarga! Kto by z nas nie pamiętał tej postaci tak, jak nam ją pokazał geniusz Jana Matejki?! Pamiętamy dobrze ów niezapomniany widok: Skarga znajduje się wśród dostojnego i świetnego zgromadzenia: król Zygmunt III, senatorowie, wysocy dostojnicy państwowi z kanclerzem Zamoyskim na czele. A dalej tłum świetnych panów, nosicieli dumy i potęgi wielkiej i możnej jeszcze wówczas Rzeczypospolitej. A przed nimi on — wielki i złotousty kaznodzieja, Piotr Skarga. Ręce ma podniesione do góry, jak gdyby samego Boga przywoływał na świadka, iż prawdę, ogromną prawdę opowiada i zwiastuje. Siwy włos kaznodziei jest rozwiany, w oczach goreje płomień nabożnego uniesienia, z wyniosłego czoła strzelają gromy a z ust pada potężne słowo, które targa sercami słuchających: „Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo? Kto tu na was, ze wszech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy, i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyślać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszystkiej Koronie panują!" Chylą się głowy słuchających ku ziemi, a z ust stojącego przed nimi kaznodziei lecą dalsze słowa, z których każde pali jak ogień i wstrząsa sumieniami: „Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: Polska nierządem stoi! Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze!" Skłaniają się głowy słuchających jeszcze bardziej ku ziemi, on zaś, budziciel ich sumień straszliwy, podnosi jeszcze wyżej ramiona w górę i w słowach pełnych ognia i proroczego natchnienia gromi: „Bójcie się wżdy tych pogróżek! Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam, ale poselstwo mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał!"

W takiej postaci, natchnionej i grożącej zagładą, jeśli się naród nie ocknie, przedstawił nam go na swym obrazie Jan Matejko. I takiego Skargę pamiętamy, takim go sobie zawsze każdy Polak wyobraża. Geniusz malarza „uchwycił" na płótno wielkiego kaznodzieję w chwili, gdy w uniesieniu, z płomieniami w oczach i w proroczym jasnowidzeniu wygłasza jedno ze swych nieśmiertelnych kazań sejmowych, gdy stoi w obliczu króla, panów i senatorów i gdy z rozwianym włosem, z rękoma w górę podniesionymi i z ogniem gorejącym w oczach zaklina, by naród się obudził, by zechciał żyć i miłować ukochaną Matkę-Ojczyznę.

W takiej też postaci, proroka, wieszcza i budziciela sumień naród polski będzie pamiętał zawsze największego naszego kaznodzieję Piotra Skargę, co serce swe dla Ojczyzny spalał.

* * *

Hugo Kołłątaj nie miał tego szczęścia, by go Mistrz Jan Matejko osobno, na oddzielnym wymalował obrazie. Nie był też to typ malarski: suchy w sobie, zamknięty, i raczej w całym swym ułożeniu i ruchach oschły, nie nie miał Kołłątaj z tej płomienności oblicza, nic z tych ogni i płomieni, jakie buchały z wejrzenia i z całej postaci Skargi. Nie, nie był typem malarskim ten człowiek trzeźwy, spokojny, opanowany, do suchego matematyka raczej niż do proroka podobny. Ale za to ten rozumiał! Bystry, wyostrzony, trzeźwy i celnie mierzący. Ale za to ta wiedza jego! Rozległa jak nieobjęta wzrokiem łąka, wszechstronna, bogata! I te jego zdolności! A nade wszystko ta straszliwa logiczność sądu, trafność spostrzegania, precyzja działania, praktyczność myśli! No, i jeszcze raz, ta logika myślenia, tak wyjątkowa w polskiej głowie! Takim był jeden z najznakomitszych naszych polityków, prawdziwy twórca Konstytucji Trzecio Majowej, ksiądz Hugo Kołłątaj. U tamtego, u Skargi — serce gorejące żarliwym płomieniem. U niego, u Kołłątaja — zdrowy logiczny rozsądek, i myśl jasna, dokładna i precyzyjna jak matematyka. Człowiek to, co nie cierpiał marzycieli, upłakanych tęskliwców i niepoprawnych fantastów. Raczej chłodny, ostrożny, wyrachowany i praktycznie rzecz oceniający, bez sentymentalnego rozczulania się. Trzeźwy to myśliciel i nie tyle teoretyk, ile przede wszystkim — mąż czynu.

Toteż i zrobił, co był sobie zamierzył. Urobił, dzięki swej działalności publicznej i swym świetnym pismom — opinię polityczną polską swojego pokolenia, nastawił ją w kierunku potrzebnych reform, popchnął swój naród w ramiona Majowej Konstytucji. Oświecił politycznie współczesne sobie pokolenie, uzdrowił jego polityczne myślenie i nauczył politycznego rozumu.

Sprawił wytrwałością swego metodycznego nauczania, że naród zobaczył po raz pierwszy jasno i wyraźnie grożące państwu niebezpieczeństwo, że spojrzał na grozę istniejącej wówczas sytuacji trzeźwymi oczyma i że postanowił wreszcie myśleć o ratowaniu ojczyzny. Polityczna nauka Kołłądaja dokazała też tej wielkiej sztuki, że społeczeństwo nauczyło się nareszcie myśleć kategoriami rozsądku, który pozwolił mu dostrzec i pojąć przyczyny zła i narodowych nieszczęść. Spokojna, chłodna, ale wytrwała i logiczna w swym charakterze robota budzicielska wydała owoce pożądane. Wysiłek politycznego pedagoga naszego narodu, jakim bez wątpienia był Hugo Kołłątaj, został ukoronowany wspaniałym rezultatem: naród nauczył się sztuki rozumnego myślenia, a więc tej sztuki jakiej nie praktykował od końca XVI wieku.

Skarga grzmi, ciska w naród piorunami słów pełnych uniesienia i ognia. Kołłątaj, mając to samo, co wielki jego poprzednik na celu, mówi spokojnie, ale wardo i nielitościwie: „Wszyscy, ile nas tylko ziemia polska nosi, bez żadnego wyjątku ubogiego i bogatego, jesteśmy poddani Rzeczypospolitej. Ona ma najwyższą nad nami władzę..." A w swym znakomitym piśmie politycznym „Do prześwietnej Deputacji dla ułożenia projektu Konstytucji": „Zacni mężowie... Wy macie być tłumaczami świętych ustaw, wy macie sobie za prawidło działań waszych Prawdę, a z tą, jak z zapaloną pochodnią, szukać Praw Człowieka, Praw społeczności, Praw Narodu waszego!" I jeszcze: „... Żadne prawodawstwo nie powinno przemilczeć Praw Człowieka, żadną społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi!"

Nie wymalował go Mistrz Jan Matejko na osobnym obrazie. A jednak duch to Skardze pod wielu względami pokrewny. Różnili się ci dwaj wielcy ludzie jedynie w metodzie swej pracy. Jeden spalał się w ogniu proroczego uniesienia, drugi działał metodą spokojnego, pedagogicznego myślenia swoją logiką i chłodną strategią. Ale obu im przyświecała ta sama idea i cel dla obu był jednakowy: ratowanie ginącej ojczyzny. I, zaiste, nie ich to wina, że ginącej ojczyzny uratować nie zdołali. Ale zrobili wszystko, aby pokazać i nauczyć nas, jak ją ratować należy i jak trzeba nam postępować, aby żyła spokojna i wielka.

A. Jakubiec.



Zapewnijmy naszym dzieciom odpowiednie warunki pracy

Od kilku tygodni nasze dzieci chodzą do szkoły, przeżywając w niej swoje radości i smutki. Zbliża się okres wystawiania pierwszych dowodów postępów w nauce i określania kolejności dzieci w klasie, wywołujący w sercach dziecięcych dreszczyk niepokoju. Nie jedna matka dowie się z takiej pierwszej oceny, że syn jej, albo córka, zupełnie nie mają zadatków na przyszłe „sławy naukowe" gdy tymczasem — przyznajmy się w cichości ducha — matce zawsze wydaje się, że dziecko jej jest niezwykle uzdolnione, że ma wszystkie dane by zostać „wielkim człowiekiem", a tu nagle słodkie marzenia zostają niemiłosiernie zburzone. Dziecko nie odrabia należycie zadań domowych, jest dziwnie ospałe, nie bierze udziału w lekcji. Czemu to przypisać? Czy tu w pewnych wypadkach nie ponosi winy sama matka? Czy postarała się ona w granicach własnych możliwości o stworzenie odpowiednich warunków pracy dziecku?

Do matki przecież należy sprawa ujęcia nauki domowej w karby systematyki. Przystępując do realizacji tego zadania matka winna zwrócić uwagę na kilka zasadniczych rzeczy. Przede wszystkim należy pamiętać, by dziecko zasiadało do pracy wypoczęte. Niewłaściwa jest więc — niejednokrotnie przez matki stosowana metoda — odrabiania zadań domowych bezpośrednio po przyjściu ze szkoły. W programie dnia rozumna matka-wychowawczyni przewiduje dla swego dziecka przynajmniej półgodzinny odpoczynek, najlepiej w pozycji leżącej. Pod żadnym warunkiem nie wolno pozwalać dziecku w tym czasie na czytanie. Ideałem — w naszych czasach niestety nieosiągalnym — jest, by dziecko miało własny pokoik. Dbała więc matka będzie się starała przynajmniej o stworzenie dziecku kącika do pracy. Stół lub biurko winno stać w pobliżu okna tak, aby światło dzienne padało z lewej strony, na stole lampa stojąca zaopatrzona w abażur łagodzący sztuczne oświetlenie.

Przed rozpoczęciem nauki należy bezwzględnie pokój dobrze przewietrzyć, następnie zwrócić uwagę, aby dziecko zabierające się do pracy przygotowało sobie książki, zeszyty, pióra, ołówki, linijki itp. Wszelkie bowiem odrywanie się dziecka w trakcie pracy rozprasza jego umysł. Pod żadnym również pozorem nie wolno nam się dzieckiem, podczas gdy ono odrabia zadania szkolne posługiwać. Nie przerywajmy także toku myśli dziecka pytaniami, nie mającymi bezpośredniego związku z lekcjami. Sprawą, niestety bardzo często lekceważoną, a przy tym pierwszorzędnej wagi, jeśli chodzi o dobre samopoczucie dziecka podczas nauki jest sprawa estetyki otoczenia, a więc porządnie ułożone pomoce naukowe, w pokoju jakiś wazonik z kwiatami czy zielenią. Obowiązkiem matki jest zapewnienie bezwzględnej ciszy oraz przestrzeganie przez dziecko podczas pisania prawidłowego siedzenia.

Metodyka nauki jest rzeczą indywidualną. Zgodnie jednak z zasadami nowoczesnej pedagogiki stosuje się stopniowanie trudności. Na początek niech dziecko odrabia zadania łatwiejsze, z kolei trudniejsze, punktem kulminacyjnym będą zadania najtrudniejsze, potem znowu przedmioty łatwiejsze. Dziecko nie powinno pracować dłużej bez przerwy, jak 3/4 godziny. W czasie przerwy dobrze jest z dzieckiem przerobić kilka ćwiczeń gimnastycznych, znanych mu ze szkoły.

Sprawą, wymagającą specjalnego omówienia jest zagadnienie udzielania pomocy dziecku w odrabianiu zadań. Jedno tu jest właściwe stanowisko, dziecko winno pracować samodzielnie, rola matki ograniczać się winna do roli obserwatora, chyba, że nie daje ono sobie absolutnie rady, czy czegoś nie rozumie. Najstosowniejsze w tej sprawie jest zwrócić dziecku uwagę, aby podczas zajęć szkolnych z wszelkimi wątpliwościami zgłaszało się ono po wyjaśnienie natychmiast do nauczyciela. W ten sposób uczy się nie tylko zdobywać wiadomości własnymi siłami, ale równocześnie wzmacniamy w oczach dziecka autorytet nauczyciela. Jeszcze raz podkreślam, dziecko winno pracować samodzielnie, przygotowując się przez to do pokonywania przyszłych trudności życiowych. Przykazaniem niemal dla każdego, dozorującego przy odrabianiu zadań domowych jest poszanowanie pracy dziecka. Brak szacunku dla pracy jest często powodem zniechęcenia się ucznia do niej i do nauki.

Na koniec należałoby wspomnieć o znaczeniu snu. Młodzież szkolna winna kłaść się na spoczynek najpóźniej o godzinie 9, a wstawać najwcześniej o 6,30.

Rozumna matka przestrzegająca powyższych wskazówek ułatwi swojemu dziecku pracę, zaoszczędzi mu przykrości, a sobie rozczarowania.

Tragiczne skutki złego wychowania

Coraz częściej czytamy w gazetach, w rubryce wypadków, o dzieciach które chciały lub dokonały mordu na jednym z rodziców. Co za straszne wyczyny! Wręcz trudno pojąć, że mogą istnieć podobnie potworni przestępcy. Tym bardziej odczuwamy tragedię występku przeciwko rodzicom, gdy jesteśmy jej świadkami.

W danym wypadku nie doszło do rękoczynów. Syn — jedynak — nie zastrzelił, ani nie zasztyletował ojca, zabił go w inny, że tak powiem w bardziej „kameralny" sposób.

Marzeniem państwa W. było osiedlenie się na południu Francji, gdy pan przejdzie na emeryturę. Mieszkali w osadzie fabrycznej na Północy i tęsknili za zielenią i za słońcem... Przez długie lata nie mieli dzieci, co było cichą tragedią obojga. Będąc wręcz idealnym małżeństwem, jedno ukrywało przed drugim tę swoją tęsknotę za potomstwem... Wreszcie Bóg wysłuchał ich próśb i zesłał im syna. Zapewne, że oboje nie byli już młodymi, dziecko urodziło się słabowite, lecz wyjątkowo urodziwe. Nie było przechodnia, któryby nie odwrócił się, aby z zachwytem przyjrzeć się małemu Ireneuszowi. Od najmłodszych lat chłopiec przywykł do tego, że go wyróżniano. Tyle razy słyszał wykrzyknik: „Ach, jaki on jest piękny!" — że, podrósłszy trochę, dziwił się, jeżeli ktoś nie zwrócił na niego uwagi.

Rodzice rozpieszczali go do najwyższych granic. Wszystko, co najlepsze było dla Ireneusza: przy stole najlepsze kęski, przy zakupach najlepsze materiały. Rodzice chodzili skromnie odziani, ale jedynak wyglądał jak książątko...

Kiedy dziecko wyciągnęło do matki rączkę, chcąc się podzielić przysmakiem, odsuwała ją mówiąc: „To dla ciebie, mój syneczku!".

W autobusie czy w tramwaju syneczek siedział, a matka czy ojciec, gdy było tłoczno, stali obok niego...

Cóż więc dziwnego, że jedynak wyrósł na sobka? Zdawało mu się, że cały świat powinien się obracać dokoła niego i dla niego.

Kiedy chłopiec miał sześć lat, rodzina przeniosła się na Południe.

Za oszczędności całego życia pan W. kupił niewielki domek z ogrodem i z kilkoma zabudowaniami gospodarskimi w okolicy prawie jeszcze niezamieszkałej. Tylko za małym gajem oliwkowym bieliła się willa. Sąsiedzi zapoznali się, a że synowie byli prawie w tym samym wieku, więc chłopcy stali się nieodstępnymi przyjaciółmi.

Pan W. rozkochał się w swoim domku. Ulepszał go stale, ogród stawał się coraz piękniejszy. Pani hodowała kury, kaczki i króliki i przynosiło to niezły dochód.

Ireneusz zaczął chodzić do szkoły. Już przedtem rodzice zauważyli zły wpływ sąsiada na ich syna. Zaczął kłamać, wyłudzać pieniądze.

Matka się zatrwożyła. Zabroniono chłopcu widywać się ze Stanisławem. Robił to pokryjomu. A zresztą chodzili do tej samej klasy.

Nie lubili koledzy Ireneusza, poznali od razu, że jest samolubem. Uczył się nieźle, był zdolny, jak to się mówi: nauka sama szła mu do głowy. Lubił czytać, ale tylko romanse policyjne. Z wypiekami na twarzy, zasłoniwszy uszy, mógł był przesiedzieć pół nocy, aby tylko dokończyć kryminalną powieść...

— Ireneusz psuje sobie oczy — biadała matka.

— Gorsze, że zatruwa sobie duszę — wzdychał ojciec. — Zabroniłem mu czytania tej trucizny moralnej — żalił się pan W. — kiedy wczoraj wszedłem do pokoju, prędko nakrył to, co czytał tomem historii Francji... Nic nie powiedziałem, nie chciałem usłyszeć kłamliwych wykrętów.

W każdą niedzielę Ireneusz musiał być w kinie. Wybierał zawsze najbardziej sensacyjne filmy. Przyciągały go afisze, gdzie np. bohater miał rewolwer w ręku, lub bohaterka broczyła krwią, ugodzona kulą.

Trucizna działała, automatycznie zatruwając rozwój psychiczny Ireneusza.

Szczęśliwie ukończył szkołę. Wyszedł z niej z maturą, ale samotny, bez przyjaźni kolegów, tak cennej w ciągu całego życia. Sąsiad Stanisław został usunięty z ostatniej klasy, ukradł z biurka gospodarza szkoły sporą sumę. Osadzono go w więzieniu.

— Ach, jak mi strasznie żal rodziców Stanisława. Dożyli takiej hańby: syn okazał się złodziejem! — załamała ręce matka Ireneusza.

— Głupi, że się dał złapać! — padła cyniczna odpowiedź syna. Był pewny, że on będzie umiał się lepiej ukryć ze swym przestępstwem...

Od pewnego już czasu zaczęły ginąć kury, króliki czy kaczki z kurników. — Chyba lis się zakrada? — Ale co dziwniejsze, że Lord nie ujadał, taki jest czujny.

W międzyczasie na terenie wybudowano kilka will. Szybko rozeszła się wieść o tajemniczych kradzieżach drobiu. Wzmożono czujność. Wreszcie wydała się tajemnica: na targu w pobliskim mieście, Ireneusz sprzedawał drób, skradziony rodzicom... Sąsiad najbliższy, chcąc nakryć złodzieja, przyjechał bardzo wcześnie na targ...

Była to pierwsza tragedia w domu uczciwych ludzi. Matka miała zapuchnięte oczy od płaczu, posiwiała. Ojciec nie wychodził z domu, wstyd mu było pokazać się na ulicy: „Mam syna złodzieja, mam syna złodzieja... — powtarzał.

A syn? Udawał skruchę, przepraszał i... zasiadał do czytania.

W kilka miesięcy później złapano go na kradzieży pieniędzy z kasy sklepu kolonialnego. Przyprowadziła go policja. Na sprawie wyszło na jaw, że już uprzednio ukradł kilka rowerów...

Chcąc ratować syna przed długoletnim więzieniem, ojciec sprzedał dom — marzenie swego życia... Przenieśli się do miasta do umeblowanego pokoju. Niedługo dusił się w ciasnocie, w szarej kamienicy. Umarł po kilku tygodniach. Wdowa, siwiutka jak gołąb, choć nie stara, chodzi na posługi. A ukochany jedynak? Nie dba o matkę. Nawet nie przyjdzie się zapytać z czego żyje...

— Nasza wina, nasza wina! — powtarza matka — nie umieliśmy wychować syna.

An.

Roztropność

Nikt nie pyta chorego czy pragnie zdrowia: Lepiej jednak zapobiec chorobie niż ją leczyć!

Roztropność!... Zdrowie odzyskane lub zachowane dzięki herbacie „SAINTE-CLAIRE".

Herbata „SAINTE-CLAIRE", która pobudza wątrobę, może usunąć przyczyny chorób: nerwowość, uciążliwe trawienie lub brak apetytu.

Mieszanka z ziół dobranych w sposób naukowy, herbata „SAINTE-CLAIRE" przyśpiesza usuwanie resztek przetrawionych pokarmów.

Wypicie wieczorem filiżanki herbaty „SAINTE-CLAIRE" — stanowi tajemnicę dobrego zdrowia.

(Visa Nr 2.797 P. 25.957)

Ćwiczenia piękności przy pracy domowej

Nasza gosposia może i nawet powinna korzystać z ćwiczeń piękności, jakie umożliwia jej praca domowa. Główną zasadą jest to, ażeby przy najmniejszej pracy posługiwać się dobrą postawą.

Dobra postawa sprawi, że pani będzie się lepiej czuła i wyglądała. Może ona naprawić postawę swoją, jeżeli zawsze będzie prosto stać przy różnych czynnościach. Dlatego przezorna gosposia zbada stół, kredens, szafy w kuchni, aby się przekonać, czy są na tyle wysokie, ażeby nie potrzeba było się zbytnio nachylać.

Jeżeli pani chce coś podnieść z podłogi, przycupnąć — wówczas grube muskuły miednicy (pelvis) dopomagają, a nie obarczają zbytnio rąk i ramion. A te muskuły potrzebują ćwiczenia. Kiedy nachylamy się dla podniesienia czegoś z podłogi, wówczas rozszerzamy muskuły ramion.

Ambasadorki mody paryskiej



Sześć modelek firmy Maggy Rouff udało się samolotem „Air France" do Turcji, by tam zaprezentować najnowsze wzory mody paryskiej. Po pobycie w Stambule i Ankarze, modelki te wyjadą do Bejrutu, a następnie do Kairu.

Moda na wyścigach



(Foto: Record)

Jedna z modelek paryskich na wyścigach konnych w Paryżu.

Wspaniałe Święto Chrystusa Króla, połączone z 19-tą rocznicą Bractwa Matek Różańcowych w Audun le Tiche (Moselle)

Dnia 26.9. 1952 Bractwo Matek Różańcowych obchodziło swą 19-tą rocznicę istnienia, która została połączona ze Świętem Chrystusa Króla.

Już od wczesnego ranka zaczęli się zjeżdżać rodacy z dalszych okolic, jak z Villerupt, Cantebonne, Butte, Huissigny, Longwy, Crines, Aumetz, Ottange, Noinkel a nawet autobus z 60-ciu braćmi naszymi z dalekich Ardennów (z Blagny) i okolicy, którzy raczyli przybyć na tę piękną uroczystość, kierowaną przez ks. profesora Perza.

O godz. 11.45 odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór kościelny z Audun le Tiche pod batutą Osucha Eugeniusza, wykonał pienia religijne, a kazanie wygłosił ks. prof. Perz o znaczeniu Święta Chrystusa Króla.

Po kazaniu, podczas dalszego nabożeństwa przystąpiły wszystkie Matki Bractwa Różańcowego do Stołu Pańskiego.

A kiedy na zakończenie nabożeństwa zaśpiewano „Boże coś Polskę", potężny wyrywający się głos z serc wiernych zebranych tułaczy zanosił błagania przed tron Chrystusa Króla, by „Ojczyznę wolną wrócił Pan".

Nastąpiła przerwa obiadowa, podczas której zarząd Bractwa Różańcowego z ruchliwą prezeską panią Brachową podejmował przybyłych gości gorącym talerzem dobrej zupy oraz kawą.

Po południu odbyły się nieszpory również z podniosłym kazaniem, które wygłosił ks. prof. Perz. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem udaliśmy się na salę kopalnianą „Terre Rouge", gdzie odbyła się akademia.

Porównując różne poprzednie imprezy i akademie, w których ta sala świeciła pustkami tym razem było inaczej. Sala była wypełniona po brzegi. Nieliczni tylko zbałamuceni rodacy, którym pachną jeszcze różne ochłapy reżimowe, wzgardzili akademią ku czci Chrystusa Króla. Są oni znani ogółowi.

Punktualnie o czasie wyznaczonym, prezeska Bractwa Różańcowego pani Brachowa otworzyła uroczystą akademię z okazji 19-tej rocznicy istnienia Bractwa, połączonej ze Świętem Chrystusa Króla. Prezeska powitała obecnego w sali ks. profesora Perza, miejscowego niezależnego nauczyciela pana Dymałę, oraz wszystkich rodaków i delegacje pozamiejscowe, a w szczególności rodaków i rodaczki z Blagny i okolicy (departament Ardennów) w ogólnej liczbie 60-ciu, którzy spragnieni słowa polskiego, wybrali się w 100 kilometrową podróż i przybyli na uroczystość do Audun le Tiche nie zrażeni żadnymi trudnościami, wykazując tym samym głębokie przywiązanie do wiary ojców i umęczonej Ojczyzny. Po przeczytaniu krótkiej kroniki istnienia Bractwa, które w czasie spełniania swej misji kapłańskiej w Audun le Tiche przez ks. prałata Kwaśnego, obecnego Rektora Misji Katolickiej zostało założone.

Po krótkim sprawozdaniu pani prezeski, podniosła się kurtyna, a miejscowi aktorzy i aktorki wystąpili z religijno-dramatyczną sztuką „Ostatni Zdrowaś" w której to wspaniale odegrały swe role panny Capar Gizela, Kruk Maria Pachołkówna Denise. W szczególności dobrze spisał się w swej roli diabła Waniowski Genio. Brawo młodzi atorzy! Pięknie przybrana scena z ołtarzem Matki Boskiej oraz wykonana błyskawica i grzmoty oraz solo „Ave Maria" odśpiewane przez pannę Osuchównę Oralę, upiększyło to wszystko, wzruszającą do łez publiczność w dramatycznej sztuce „Ostatnie Zdrowaś". To też publiczność nie szczędziła amatorom zasłużonych oklasków.

Następnie wystąpił chór z Butte pod batutą dyrygenta pana Jakubowskiego z pieśnią do Matki Boskiej, oraz innymi religijnymi. Liczebnością mały, lecz zwartością silny chór, śpiewał bardzo dobrze, o tym świadczyły oklaski publiczności. W końcu części religijnej wygłosił przemówienie miejscowy nauczyciel pan Dymała, który to zobrazował wkład narodu polskiego w obronę Wiary i Ojczyzny.

Głos następnie zabrał ks. profesor Perz, wskazał na przebieg tej pięknej uroczystości i prosił by ojcowie i matki przekazywali swym dzieciom tego ducha katolickiego i narodowego, jaki ich ożywia i jaki pokazuje „Ostatni Zdrowaś". Trzykrotnie występowała druhna Seweryna Czuch z tańcami narodowymi, jak: z krakowiakiem, mazurem oraz „Czerwonym Jabłuszkiem".

Chór z Audun le Tiche wystąpił ze śpiewem „Warszawianka" a chór śpiewu z Butlu z „Góralu czy ci nie żal" i z innymi pieśniami narodowymi.

W końcu została odegrana sztuka „Fatalna Szafka" w której dzielnie grał swą rolę Chrapan Janek. Burze oklasków były dla aktorów wynagrodzeniem za poniesione trudy w wystawieniu sztuki. Na koniec druhna Osuchówna Seweryna odtańczyła wraz z Chrapanem Jankiem jeszcze jeden taniec narodowy. Po wspólnym odśpiewaniu „My chcemy Boga", prezeska pani Brachowa zamknęła uroczystość.

Niech mi będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie Czcigodnemu ks. profesorowi Perzowi, gdyż właśnie na nim spoczywał cały ciężar uroczystości, która tak imponująco się udała, jak i wszystkim tym, którzy przyczynili się również do tej uroczystości.

Specjalnie Bóg Wam Zapłać drodzy rodacy z dalekich Ardennów, że raczyliście przybyć na tak wspaniałą uroczystość by zabrać ze sobą to coście widzieli i słyszeli, by przekazywać potomstwu swojemu tę głęboką miłość do Boga i umiłowanie do naszej mowy ojczystej i naszych tradycji narodowych, gdyż brak takich uroczystości, brak Wam słowa Bożego daje się odczuwać w okolicach Waszych. Pomimo że jesteśmy rozproszeni po całym świecie, polskie biedne dzieci, lecz zawsze gromadzimy się w jedno kółko zbrojne, to jest pod sztandarem: „Bóg i Ojczyzna"!

OBECNY

Można powstrzymać kaszel

Wczoraj zaziębiliście się, a dziś rano, budząc się, powiedzieliście sobie: „Stało się, jestem zakatarzony". Należy leczyć się niezwłocznie. Zażądajcie od swego aptekarza butelki syropu „SIROP DES VOSGES CAZE". Kaszel uspokoi się, gardło nie będzie bolało i unikniecie niepotrzebnych komplikacji.

Trzy — cztery łyżki syropu dziennie, i to najlepiej w gorącym napoju.

Syrop „SIROP DES VOSGES CAZE" jest do nabycia w każdej aptece.

(V. 71 P. 24.390)

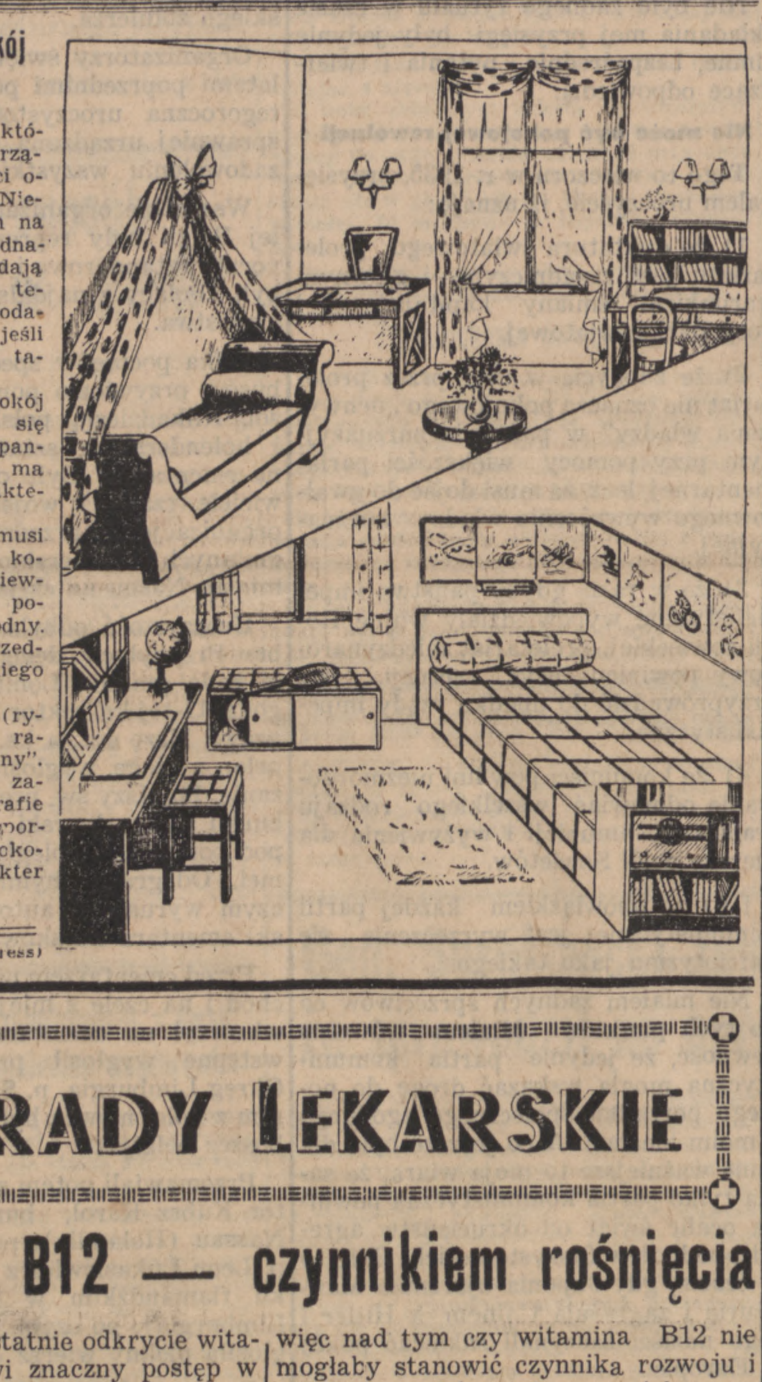
Pokój panny i pokój młodzieńca

Nie ma rodziców, którzy nie pragnęliby urządzić dla swych dzieci osobnych pokoików. Niestety nie zawsze ich na to stać. Dla tych jednakże, którzy posiadają wystarczające do tego mieszkanie, podajemy kilka rad, jeśli chodzi o urządzenie takich pokojów.

Jasnym jest, że pokój młodzieńca różni się bardzo od pokoju panny. Każdy z nich ma swój wygląd charakterystyczny.

Pokój panny musi zachowywać pewną kobiecość i wdzięk dziewczęcy. Kolor ścian powinien być łagodny. Rysunek u góry przedstawia wygląd takiego pokoju.

Pokój młodzieńca (rysunek u dołu) jest raczej bardziej „ciemny". Na ścianach można zawiesić ładne fotografie z różnych dziedzin sportu. W urządzeniu pokoju przebija charakter męski.



(Cosmo Press)

PORADY LEKARSKIE

Witamina B12 — czynnikiem rośnięcia

Wiadomo, że ostatnie odkrycie witaminy B12 stanowi znaczny postęp w leczeniu anemii złośliwej. Choroba ta, w przeszłości uważana za śmiertelną, była wówczas usuwana przy pomocy wyciągu wątroby w ilości 500 gr dziennie. Obecnie witamina B12 zwalcza tą chorobę kilku tysięcznymi miligrama dziennie.

Otóż, jest rzeczą dowiedzioną, że wszystkie witaminy należące do grupy B (B1, B2 itd.) są witaminami i jednocześnie czynnikami rozwoju i rośnięcia różnych mikrobów. Witamina B12 uwydatnia z największą siłą tę regułę. Niektórzy uczeni zastanawiali się więc nad tym czy witamina B12 nie mogłaby stanowić czynnika rozwoju i rośnięcia ssaków, tak samo jak przyśpiesza rozwój niektórych bakterii. Porównano więc rośnięcie prosiąt, którym dawano witaminę B12 z innymi prosiętami wychowywanymi bez dawania im witamin i stwierdzono, że witamina B12 bardzo przyśpiesza rośnięcie.

Zbadano również działanie witamin B12 na rozwój dzieci i stwierdzono, że witamina B12 przyśpiesza rośnięcie i zwiększa wagę normalnych niemowląt oraz dopomaga w rozwoju dzieci słabych.



Według ogłoszenia

— Kiedy pani raczy zapłacić za kupioną u mnie maszynę do prania?

— Jakto? To ja mam płacić? Przecież pan wyraźnie ogłaszał, że maszyna sama się opłaci i to w krótkim czasie.

× ×

Konsylium na prowincji

1-szy lekarz: — Cóż koledzy sądzicie o stanie chorego?

2-go lekarz: — Sądzę, że jest zamożny....

3-ci lekarz: — Podzielam zdanie kolegi. Choroba zatem powinna być niebezpieczna i długa.

× ×

Niewinny

— Oskarżony przyznaje się do pobicia?

— Nie.

— Dlaczego?

— Dlatego, że to było w stodole, bez świadków, więc jestem zupełnie niewinny.

Słuszny powód.

Za trumną bogatego człowieka idzie kobieta i rzewnie płacze.

— Czemu płaczecie? — pyta ją znajamy. — Wszak ja wiem zmarły nie był waszym krewnym.

— Właśnie dlatego płaczę.

× ×

Ruch handlowy

— Był pan dziś u firmy Płatnickich?

— Byłem i dostałem dwa wyraźne polecenia... — jedno, abym natychmiast wyszedł, drugie — abym się nigdy więcej tam nie pokazywał.

× ×

W wojsku

Kapral wyjaśnia rekrutom działanie pocisku karabinowego.

— Ten rodzaj pocisku potrafi przebić nawet pół metra grube, twarde drzewo. Dlatego pamiętajcie jeden z drugim, abyście w polu dobrze kryli swoje głowy.

LISTOPAD
7
Piątek

Słońce wsch. zach.	Księżyc wsch. zach.
6.48 - 16.20	20.43 - 12.18

Dziś: Ernesta
Jutro: Gotfryda i Maura
Pojutrze: Teodora i Oresta

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Wiadomość, że ktoś znajduje w butelce 45 milionów franków, należy niewątpliwie do tych sensacyj, które wywołują podniecenie, oraz powodują wielkie zainteresowanie w różnych środowiskach społecznych.

Ostatnio kilku policjantów amerykańskich, poszukując więźnia zbiegłego z zakładu w Alkatraz, natrafiło na człowieka odkopującego butelkę w formie termosu.

Przy bliższym badaniu okazało się, że butelka zawierała 128 tysięcy dolarów, tj. 45 milionów franków. Inne naczynie, również wykopane mieściło 4.250 dolarów.

Policja ustaliła, że znaczna suma dolarów stanowiła część łupu z 248 tysięcy dolarów, skradzionych dwom Kubańczykom, którzy przybyli do U.S.A. z pieniędzmi byłego prezydenta kubańskiego, Carlos Prio Socarras, by poczynić zakupy broni celem obalenia obecnego rządu na Kubie, sprawowanego przez generała F. Batista.

Okazało się, że odkopującym butelkę z pieniędzmi był jeden z uczestników kradzieży.

Niefortunny kandydat na milionera został natychmiast odprowadzony do więzienia, skąd uciekł. Część pieniędzy odnalezionych, zostanie zwrócona Kubańczykom.

Prasa często donosi, że butelki z pieniędzmi lub skarby zakopane w garnkach, czy też ukryte w pończochach, zamurowane w ścianach i piwnicach nie należą obecnie do rzadkości.

Katolikom francuskim leży na sercu sprawa szkoły katolickiej

LYON. — Ks. bp. Bornet z Lyonu zabrał ostatnio głos w sprawie szkoły chrześcijańskiej:

„Jeśliby sytuacja szkolna pozostała niezmieniona i katolicy staliby się coraz bardziej obojętni, coraz więcej bierni, wówczas wolne nauczanie przestałoby istnieć.

Dzięki Bogu, inaczej się dzieje. Zgadzamy się w zupełności co do celu, jaki musimy osiągnąć, chodzi o uzyskanie od rządu równości praw dla wszystkich dzieci francuskich.

„Do dojścia do tego celu są dwie metody. Jedna miałaby polegać na zniesieniu naszych szkół, to metoda łatwizny i próżniactwa. — Inna polega na oddziaływaniu na opinię dla jej zdobycia. Jest to metoda odwagi i silnej woli. Jest ona może powolniejsza, lecz ma więcej wartości. Odwraca się ona nie od życia, lecz od śmierci, nie jest ona ostatecznością zwyciężonego, lecz kryje w sobie nadzieję zwycięstwa. Nadzieja ta zresztą nie jest próżną. Czyż należałoby zaprzestać pokojowego podboju w chwili, gdy się budzi sumienie francuskie i gdy pierwsze urzędowe zarządzenia sprawiedliwości w stosunku do nauczania wolnego już się okazały?"

:-:

CFTC nie życzy sobie wspólnej akcji z CGT

PARYŻ. — Na zebraniu Zarządu CFTC, które odbyło się w Paryżu dnia 18 i 19 października tylko 2 delegatów odpowiedziało przychylnie na propozycje CGT w sprawie wspólnej akcji.

Jeden z sekretarzy chrześcijańskiego syndykatu, Georges Lavard, przeciwstawił się tej myśli i wykazał ile złego przynosi CGT syndykalizmowi w ogóle.

Widać więc, że wbrew fałszywie tłumaczonym lub zgoła zmyślonym przez komunistów przykładom, syndykat chrześcijański w olbrzymiej większości pozostaje zawsze przeciwny wszelkiej myśli współpracy z komunistycznym CGT.

Wieści z Polski

Jak pakt sanacji z Hitlerem pomógł Niemcom przygotować napaść na Polskę i jej okupację

Hitler w książce swojej „Mein Kampf" i w rozmowach z Rauschningiem, przez tegoż ogłoszonych, nigdy nie tail się ze swoimi zamiarami w stosunku do Polski. Były jeszcze inne przejawy i ostrzeżenia, na które sanacja była dziwnie ślepa. Na jeden z nich, a mianowicie na robotę hitlerowskich uczonych zwraca uwagę prof. Zygmunt Wojciechowski, który pisze między innymi:

Kiedy od „Machtübernahme" hitlerowskiej z r. 1933 poczęła przygotowywać się jawna agresja przeciw Polsce, przejawy jej śledzić można było w tendencjach rozwojowych reakcyjnej historiografii niemieckiej. Nie wzięła ona początku od Hitlera. Istniała przed nim, wywodząc się z pruskich kół reakcyjnych. Ale z małymi wyjątkami weszła z rozwiniętymi sztandarami do szeregów ideologicznych armii nazistowskiej.

Były osobne historyczne komisje dla poszczególnych krajów. To wszystko razem wzięte, zostało poddane pod jedną komendę. Komendę tę objął człowiek, zajmujący do tego czasu dość skromne miejsce w hierarchii uniwersytecko - naukowej. Był nim dr. W i l l y H o p p e, do niedawna docent prywatny z tytułu profesora nadzwyczajnego i bibliotekarz w berlińskiej „Handelskammer".

Czołową jednak osobistością został profesor uniwersytetu berlińskiego i generalny dyrektor archiwów pruskich, dr. A l b e r t B r a c k m a n n. On to przewodził delegacji niemieckiej, która przybyła na Warszawski Kongres Historyczny w r. 1933 (już po objęciu władzy przez Hitlera). Agresywny charakter książki „Deutschland un Polen" („Polska i Niemcy"), którą wtedy ta delegacja przywiozła ze sobą jako swoisty „dar kongresowy", rychło po Kongresie spotkał się ze zorganizowaną repliką polską.

Drogi myślowe Brackmanna sięgały głęboko wstecz poza hitlerowską „Machtübernahme". Odkrywamy je już w r. 1926 w rozprawie poświęconej polityce wschodniej Ottona Wielkiego (Die Ostpolitik Otto des Grossen, Historische Zeitschrft 1926).

Cała późniejsza działalność naukowa Brackmanna ,przedwojenna i wojenna, wywodzi się z tego założenia.

Dokoła Brackmanna skupiała się cała młoda szkoła historyczna. Do najbardziej reprezentatywnych jego uczni należeli G e r h a r d S a p p o k i H e r b e r t L u d a t. Ten ostatni grasował zresztą po Polsce przed wojną 1939 r. Zaraz zaś po wojnie 1939 r. wystąpił jako „Dozent an der Reichsuniversität Posen". W tym charakterze ogłosił w r. 1942 w „Burgverlag Krakau" rozprawę p.t. „Die Anfänge des polnischen Staates" („Początki państwa polskiego"). W przedmowie nawiązał do zdarzeń dni ostatnich i stwierdził, że „po rozstrzygnięciu broni jest dyskusja (sc. z nauką polską) skończona". Stanął oczywiście na gruncie potrzeby „beznamiętnej obrony prawdy przed polskim szowinizmem".

Ale wojna się przeciągnęła i źle dla p. Ludata skończyła i przez jakiś czas ślad po nim i jemu podobnych zaginął. Ale teraz całe towarzystwo odnajduje się powoli w komplecie.

Początkowo zdawało się, że w historiografii niemieckiej pod wpływem klęski i konieczności rachunku sumienia nastąpiło pewne otrzeźwienie. Dehio w artykule p.t. „Ranke und der deutsche Imperialismus" („Ranke i imperializm niemiecki") zwrócił uwagę na to, że historycy niemieccy, uczniowie i następcy Rankego, pozostający pod jego wpływem, przypisywali nadmierną rolę kombinacjom dyplomatycznym, widząc w nich sens procesu historycznego. Krytyka ta znalazła uznanie w postępowej historiografii francuskiej. Dehio poszedł dalej tą samą drogą (tamże tom 173, 1952), nie wahając się stwierdzić winy Niemiec w wybuchu obu wojen światowych. Inny autor, P. Rassow, w artykule poświęconym Schlieffenowi i Holsteinowi (tamże) zajmował się ważnym zagadnieniem zachowania się Niemiec w czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej z r. 1904. — Stwierdził, że ówczesna szara eminencja w berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych, Holstein, w porozumieniu z szefem sztabu głównego Schlieffenem dążył do wywołania wojny z Francją sądząc, że to jest jedyna okazja dla prowadzenia wojny na jednym froncie zważywszy, że Rosja była zajęta sprawami wewnętrznymi. Ale niebawem potem, czy równolegle z tym sytuacja w historiografii niemieckiej uległa znacznej zmianie. Pojawiły się nazwiska dawno znane, działające jak upiory, tezy dawno głoszone i słyszane.

Brackmann zmarł 17 marca b.r. w Berlinie w wieku 80 lat.

Ciepłe wspomnienie o Brackmannie ukazało się w wydanym w r. 1952 roczniku „Blätter für deutsche Landesgeschichte" („Kartki z historii regionalnej Niemiec"). Owe „Blätter" wychodzą na miejsce wydawanego dawniej periodyku „Korespondenzblatt des Gesamtvereins der deutschen Geschichte — und Altertumsvereine" („Korespondent wspólnego związku niemieckich zrzeszeń historycznych i starożytniczych"). Związek ten obchodził w r. 1952 stulecie (1852—1952). Do pierwszego rocznika owych „Blätter" napisał historię tego „Gesamtvereinu" „Univ. Prof. Dr. Willy Hoppe in Berlin-Lankwitz".

A więc odnaleźliśmy się i to w dodatku w jeszcze pełniejszym komplecie. Dr. Ludat rozstał się z nami jako „Dozent an der Reichsuniversität Posen". Wraca na widownię jako „Univ. Prof. in Münster". W roczniku 1952 periodyku p.t. „Die Welt als Geschichte" występuje z programowym artykułem „Die Slaven und das Mittelalter" („Słowiańszczyzna a średniowiecze").

Owe „Blätter für deutsche Landesgeschichte" przynoszą niezmiernie cenne materiały, dotyczące zrzeszeń istniejących w zachodnich Niemczech dla historii regionalnej. Znaczne miejsce zajmują w nich zrzeszenia poświęcone zagadnieniom naszych ziem zachodnich. Istnieje więc Baltische Historische Kommission (Bałtycka Komisja historyczna) z siedzibą w Getyndze. Prezesem jest stary „Parteigenosse" prof. dr. R. W i t r a m. Istnieje dalej podobna komisja historyczna dla historii regionalnej wschodnio- i zachodnio-pruskiej (Historische Kommission für ost- und westpreussische Landeskunde). Siedzibę ma w Marburgu nad rzeką Lahn. a kieruje nią znany dobrze Polakom nacjonalista gdański dr. E r i c h K a i s e r. Istnieją dalej komisja historyczna dla Pomorza (Historische Kommission für Pommern) z siedzibą w Koblencji (kierownikiem jest dyrektor Archiwum Państwowego dr. Diestelkamp) oraz komisja historyczna dla Śląska (Historische Kommission für Schlesien) pod kierownictwem honorowym prof. A u b i n a, dawniej profesora we Wrocławiu ,obecnie w Hamburgu i bezpośrednim kierownictwem prof. dr. H e r b e r t a S c h l e n g e r a.

Ale najbardziej ciekawa jest „Historisch-Landeskundliche Kommission für Posen und des Deutschtum in Polen" (K o m i s j a h i s t o r y c z n a i k r a j o z n a w c z a d l a P o z n a n i a i N i e m c ó w w P o l s c e). Ma siedzibę w Getyndze. Przewodniczy jej stary hakatysta poznański jeszcze z czasów zaboru pruskiego, M a n f r e d L a u b e r t.

Czym się ta ostatnia komisja zajmuje? Między pracami przygotowanymi do druku wymieniona jest O. H e i k e g o „Geschichte von Südpreussen" (Historia Prus Południowych"). Przypominamy Czytelnikowi o co chodzi. Prusy południowe to udział Prus w trzecim rozbiorze Polski, udział sięgający po Pilicę. Ten udział, jak na innym miejscu wskazaliśmy, jest prawie identyczny z granicą t.zw. ziem włączonych z r. 1939. Widzimy zatem, co się marzy panom z „Komisji historycznej dla Poznania". Ażeby zaś postawić kropkę nad i, przygotowuje ta komisja historyczna na rok 1953 k s i ę g ę p a m i ą t k o w ą k u u c z c z e n i u 700-l e t n i e j r o c z n i c y l o k a c j i P o z n a n i a (1253—1953).

Do tych zrzeszeń o charakterze i celach regionalnych należy dodać następujące, w znacznej mierze powstałe już po wojnie. — Należy tutaj zorganizowana w r. 1950 w Stutgarcie „Deutsche Gesellschaft für Ost-Europa-Kunde" („Niemieckie Towarzystwo dla badań nad wschodnią Europą"). Publikuje ona miesięcznik p.t. „Ost-Europa". (Tamże m.in. drukuje swe pomysły p. Ludat). Należy przypomnieć, że w okresie nazistowskim Stuttgart był t.zw. „Stadt der Auslanddeutschen" („miastem Niemców mieszkających za granicami"). I pod tym względem tradycja jest już utrzymana.

W Marburgu pracuje „Johann Gottfried Herder - Institut" („Instytut J.G. Herdera"), zajmujący się badaniem wszystkich przemian, jakie zaszły w Polsce, Czechach itd. od 1945 r.

Istnieją nadto dwa osobne instytuty, zajmujące się zagadnieniami wschodnimi, w Berlinie i Monachium.

Tyle o organizacjach. Słowo jeszcze o publikacjach. Wychodzi osobny „Jahrbuch der Albertus Universität zu Königsberg - Preussen" („Rocznik Uniwersytetu Albrechta w Królewcu"). Podobny rocznik dla „Westpreussen". Nadto wydano po wojnie w Niemczech zachodnich 3 tomy „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" („Archiwum dla historii kościelnej Śląska"); są to w nawiązaniu do dawniej ogłoszonych tomów — tomy VII — IX. Wychodzą osobne „Zeszyty elbląskie" („Elbinger Hefte") itd. itd. Wartość naukowa tych publikacyj w przeważającej ilości wypadków jest nikła albo żadna. Autorzy nie mają dostępu ani do archiwów, ani do wyczerpujących zbiorów literatury regionalnej. Powtarzają więc swoje dawniejsze tezy. Ale nie o to chodzi.

Taki układ organizacyjny nauki historycznej w Niemczech zachodnich świadczy wyraźnie o taktycznym ustawieniu jej dla celów i potrzeb agresji politycznej. Równocześnie widzimy ,że w miarę jak życiu zachodnio - niemieckiemu ton zaczyna nadawać myśl o rewizjoniźmie i agresji, na wierzch wydostają się ludzie z tradycjami pruskimi i hitlerowskimi.

Odbudowa siedziby Jana III Sobieskiego w Wilanowie

Warszawa. — Wilanów został w r. 1952 wcielony w obszar Wielkiej Warszawy, wówczas rozpoczęły się prace nad przywróceniem dawnej świetności tak popularnemu w całym kraju zabytkowemu pałacowi i parkowi.

Uporządkowano park, usunięto wszystkie zniszczone drzewa i zasadzono nowe; ścieżki wysypano żwirem oraz odbudowano piękną Altanę chińską, Oranżerię i Most rzymski.

Sporo wysiłków pochłonęło również umocnienie i konserwacja murów, muru oporowego tarasu pałacowego. Dokonana została także konserwacja i częściowa rekonstrukcja uszkodzonych rzeźb.

W pałacu przeprowadzono cały szereg prac, celem zabezpieczenia budynku od grożącego mu zniszczenia, podczas wojny bowiem okupant nie tylko zrabował cenne zabytki, ale przez brak opieki i konserwacji dopuścił do zarysowania się stropów. Zmieniono stropy drewniane na ogniotrwałe w galeriach, nad pokojem chińskim i nad wielką sienią. Przeprowadzona została rekonstrukcja Białej Sali oraz sali jadalnej.

Dzięki tym pracom, bezcenna pamiątka narodowa została zabezpieczona od zniszczenia.

Jak co roku ta sama historia

„Express Wieczorny" pisze:

„Sezon letni dobiega końca. Coraz częściej warszawscy klienci poszukują w sklepach ciepłej bielizny i okryć jesiennych i zimowych. Niestety dotychczas okryć tych nie ma, ani na półkach sklepowych, ani także w magazynach. Nie widać również przygotowań do jesieni w składach central hurtowych. Detaliści, jak MHD i WSS skarżą się, że centrale dotychczas nie dysponują i nie mogą zaopatrywać sklepów w takie artykuły odzieżowe poszukiwane jesienią i zimą, jak koszule flanelowe, piżamy flanelowe, reformy damskie, wełniane i bawełniane, garnitury, jesionki na watolinie damskie i męskie itd.

„Nie ma ciepłych pończoch damskich, skarpet wełnianych, dziecinnych ubranek, welwetowych chłopięcych, spodenek tak zw. pump bardzo poszukiwanych dla dzieci od lat 3, ani nawet kołder, na które w okresie jesiennym jest zwykle większe zapotrzebowanie.

„Natomiast Centrala Odzieżowa ofiaruje detalistom obecnie duże ilości krótkich kalesonów, koszul z krótkim rękawem i drogich kostiumów kąpielowych damskich. Artykuły te były poszukiwane bardzo w lipcu, obecnie niestety nie ma na nie popytu".

Kongres Polonii Francuskiej w hołdzie poległym bohaterom

Dzień 11 listopada pozostanie po wsze czasy pamiętnym w dziejach ludzkości, jako dzień zwycięstwa nad zaborczością Niemiec.

Dla nas Polaków, jest on nadto dniem, w których po blisko 150-cioletniej niewoli wybiła godzina wolności.

Opatrzność zrządziła, że w walce tej o wolność Polski i narodów ujarzmionych, nie zabrakło setek tysięcy bagnetów żołnierzy polskich, którzy cenną krwią swoją przypieczętowali prawo do wolności i sprawiedliwości.

Zwycięzcy okazali się jednak zbyt wspaniałomyślnymi, co pozwoliło wszechniemieckiemu duchowi oswobodzić się i podjąć drugą wojnę światową.

Był to okres, o którym trudno jest myśleć bez uczucia grozy. Okres, w którym wróg napadłszy na Polskę, próbował złamać jej ducha.

Noc polityczna zawisła i nad naszym krajem, a naród poczuł się jak w ciemnicy tortur, w której słychać było tylko złośliwe krzyki oprawców.

Dzień 11 listopada został w Polsce dzisiejszej skreślony z kart święta państwowego, święta Niepodległości Polski. Ale żadna przemoc nie zdoła pamięci dnia tego wydrzeć z serc naszych. W dniu tym, wolna Emigracja we Francji zamanifestuje publicznie swoją pamięć o bohaterach i bojownikach o wolność.

Walki pod La Targette, Lwowem, Wilnem, Warszawą w pierwszej wojnie światowej, a następnie pod Kutnem, Łodzią, Warszawą, Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino w drugiej wojnie, to chwalebne czyny oręża polskiego.

Katyń — to niespotykana w dziejach ludzkości zbrodnia dokonana na bezbronnym żołnierzu polskim.

Dlatego też w dniu 11 listopada złączymy się wszyscy w modłach za spokój dusz poległych w obronie Ojczyzny, pomordowanych w obozach koncentracyjnych i ofiar mordów katyńskich.

Za zgodą Polskiej Misji Katolickiej we Francji odprawione zostaną we wszystkich polskich koloniach specjalne nabożeństwa w tej intencji.

Ołtarze w naszych kościołach zostaną otoczone sztandarami, a wierny Ojczyźnie lud polski odda hołd bohaterom, którzy w sen wieczny odchodząc, przekazali nam testament krwi przelanej.

Kongres Polonii Francuskiej.

Ziemniaki sprowadzone zza granicy będą oddane do sprzedaży w bież. tygodniu

Jak już donosiliśmy, dla uniknięcia zwyżki cen, rząd postanowił sprowadzić zza granicy 50 tysięcy ton ziemniaków, które będą sprzedawane w specjalnie oznaczonych sklepach. Przy organizacji tej sprzedaży chodziło rządowi o uniknięcie niepotrzebnych pośredników.

Zdjęcie nasze przedstawia kupcową takiego sklepu. Obok widać wywieszkę oznaczającą, „wzorowy punkt sprzedaży".



(Foto: Record)

Cena ziemniaków sprowadzonych z Danii wynosi: 29 fr. za kilogram ziemniaków oczonych w Marsylii, Tulonie, Nicei i Bordeaux, a 30 fr. w Tuluzie.

Cena ziemniaków sprowadzonych z Belgii i Holandii wynosi w Paryżu i dep. Sekwany 22 fr. za kg drobnych ziemniaków (35 mm), a 27 fr. za kg dużych (45 mm); w Lyonie, w Saint-Etienne, w dep. Haut-Rhin, Doubs i Belforc'e 24 i 29 fr. za kg; w dep. Meurthe-et-Moselle, Moselle i Ardennes — 23 i 28 fr.

Próba ta ogranicza się na razie do większych ośrodków, lecz może być następnie rozszerzona.

Rewizja w lokalach reżimowych pisemek wydawanych w Paryżu

Paryż. — Policja francuska przeprowadziła ostatnio rewizję w administracji i redakcji reżimowych pisemek „Gazeta Polska" oraz „Polska i Świat".

Jak wiadomo, w związku z akcją przeciwko bezpieczeństwu Francji, kilku współpracowników gadzinówek zostało ostatnio wydalonych.

:-:

W sprawie świadectwa moralności

Stosownie do dekretu ogłoszonego w dniu 20 maja br., świadectwo moralności będzie w przyszłości wydawane tylko w następujących wypadkach:

1) przez konsulaty francuskie za granicą tylko obywatelom francuskim.

2) przez merostwa i komisariaty policji we Francji wszystkim osobom zamieszkałym w danej gminie, na wyjazd za granicę.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.—
100 Franków belgijskich	699.75
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8003,50
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68,20
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 5. 11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	396.—	398.—
1 Dolar kanad.	397.—	400.—
1 Funt angielski	990.—	1.000.—
1 Floren holederski	95.—	95.—
1 Frank szwajc.	91.75	92.75
1 Frank belgijski	7.40	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	7,90	7,90
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

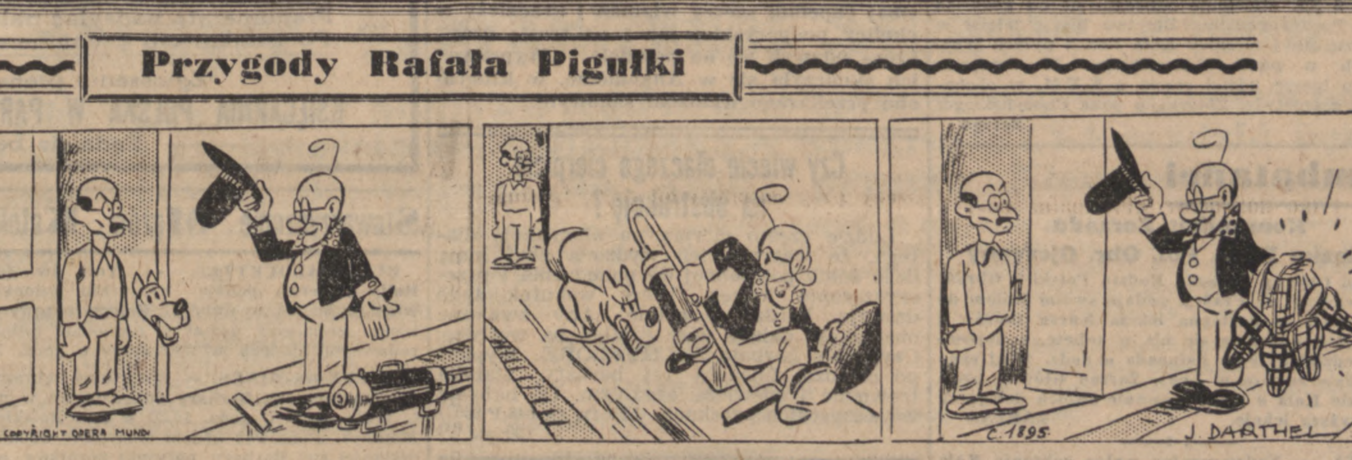
	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 5. 11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	488.—	494.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.770.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.010.—	2.035.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.630.—	3.660.—
Funt ang. (w złocie)	4.510.—	4.560.—
Pół Funta ang.	2.140.—	2.145.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.320.—	18.480.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.800.—	8.840.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.430.—	4.450.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.910.—	3.950.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.370.—	3.400.—

Przygody Rafała Pigułki

Domokrążnym jest handlarzem —
Tak po mieście Raf wędruje,
Odkurzacze proponuje...

Gdy raz gada z gospodarzem,
Pies wyskoczył i go goni —
Jakże Rafał się obroni?...

Gdy przychodzi innym razem
Znacznie bezpieczniej się czuje:
Psie kagańce ofiaruje...



510) (Ciąg dalszy)

Nie myślała o nowym dziecięciu, które budzi i rwie się do życia.

Jeden punkt centralny przykuł do siebie wszystkie myśli Anny Marii.

— Śmierć — dobrowolna śmierć!

— — — — — — — — —

Fred Harding, pożegnawszy się z Rolf Rolfsem, odesłał również do domu Treumana. Czuł się dość dobrze i mógł o własnych siłach odbyć spacer po parku. Chciał spotkać Annę Marię, gdyż nie widział jej jeszcze dzisiejszego dnia. Chciał dowiedzieć się z jej ust o bólach i mękach, które dręczą jej duszę. Obecnie zagadka jest dlań już jasna.

Fred Harding pragnął pocieszyć swą żonę i wyjaśnić jej tajemnicę.

Troskliwa ręka Rolf Rolfsa wykuje świetlany i bezpieczny zamek, w którym będzie można bez obawy żyć.

Nagle zauważył Annę Marię.

Pospieszył za nią. Za chwilę zapyta się o jej zdrowie, opowie o wszystkim. Uspokoi ją i ulży w cierpieniach. Za chwilę — za chwilę.

Nagle stanął na miejscu, jakby wrył się w ziemię. Anna Maria stoi w łódce na samym środku jeziora. Rzuciła wiosła do wody. Wzniosła ku niebu swe dłonie i zmówiła pacierz.

Co to ma znaczyć?

Anna Maria pochyliła się — ma zamiar wskoczyć do wody! Przeraźliwy okrzyk wydarł się z piersi Freda Hardinga. Przybiegł do brzegu i gwałtownie oderwał sznur krępujący drugą łódkę. Wskoczył do niej i silną dłonią zapuścił wiosło w wodę. Jego oczy były wlepione w postać żony, która zamierzała popełnić samobójstwo.

Krzyk Freda Harlinga powstrzymał Annę Marię w działaniu.

— Anno Mario! Kochana Anno Mario! — zawołał zrozpaczony Fred. — Co chcesz uczynić?

Anna Maria usłyszała głos męża.

— Żyj kochany Fredzie! Dzięki ci za twą miłość! Ja muszę umrzeć!

— Anno Mario — nie — nie! Ty nie powinnaś umrzeć!

Hardingowa nie słyszała już słów swego męża — Stanęła na ławeczce i wskoczyła do wody.

— Anno Mario!!! Anno Mario!! — zawołał zrozpaczony Fred Harding. Zerwał z siebie marynarkę i zamierzał wskoczyć za żoną. Nagle usłyszał głos z brzegu:

— Pozostań pan w łódce, panie Harding! Pamiętaj pan o swym zdrowiu. Zimna kąpiel zaszkodzi panu bardzo. Ja uratuję Annę Marię.

Rolf Rolfs nie czekał odpowiedzi. Wskoczył do wody i przeciął silnymi ramionami jej fale.

Pospieszył ku przeznaczonemu miejscu.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Anna Maria nie odrazu poszła na dno. Woda sama ją uniosła na powierzchnię. Jej jasne włosy pokrywały małą twarzyczkę. Wyglądały jak złocisty płaszcz, który pokrywa ciało królewskie.

Fred wysiadł z łódki i stanął obok ławki przy brzegu. Nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Nie mógł się opanować.

Jego serce biło, jakby ktoś wewnątrz stukał silnym młotem. Patrzał nieprzytomnie za Rolf Rolfsem.

Czy potrafi wyratować Annę Marię?

Czy przybędzie w porę?

Anna Maria nie powinna umrzeć!

Nie powinna paść ofiarą podłych intryg przybranych duchów!

W tym.

Fred Hardin nie śmiał spojrzeć. Rolf Rolfs był już bardzo bliski celu. Zanurzył się w wodzie. Po chwili znów się ukazał na powierzchni. W ręku trzymał Annę Marię.

Fred nie mógł powstrzymać się od łez radości.

Uratowana!

Anna Maria będzie żyła!!

Nad brzegiem zebrała się liczna gromada wiernych sług. Tom Herwart wskoczył do wody, by pomóc przyjacielowi w jego trudnym zadaniu. Po chwili znalazł się już w pobliżu Rolfsa. Zaledwie stanęli na lądzie, Rolf Rolfs zawołał:

— Zawołać szybko lekarza. Przynieść ciepłe chustki i gotowaną, gorącą wodę! Anna Maria żyje i żyć będzie, o ile nie stracimy ani jednej chwili.

Wierni poddani rozbiegli się w mgnieniu oka, by spełnić rozkazy Rolf Rolfsa.

Każdy chciał mieć ten zaszczyt i przyczynić się do uratowania księżniczki.

Fred Harding klęknął przed żoną i szlochał:

— Anno Mario — kochana Anno Mario, czemu chciałaś mnie opuścić?

Rolf Rolfs zwrócił się do Toma Herwarta i cicho rzekł doń:

— Ho, ho — popamięta mi to ta wstrętna „mara". Niechaj tylko wpadnie w me ręce, a wnet się z nią rozprawię na dobre.

Zwrócił się do znękanego Freda Hardinga.

— Pańska małżonka nie powinna tu leżeć panie Harding. Może się przeziębić i tym samym skomplikuje się bardziej jej choroba. Pozwól pan, a zaniosę pańską żonę do pokoju.

Rolf Rolfs nie czekał na odpowiedź.

Wziął w swe ramiona nieprzytomną Annę Marię i pobiegł do sypialni.

Fred Harding podążył w milczeniu za detektywem. Nie wiedział co obecnie począć.

Czy wyzdrowieje Anna Maria?

A może nastąpi kres krótkiego szczęścia i radości?

ROZDZIAŁ 243
Niemiłe odkrycie

Baron nie mógł zasnąć. Dziwne zjawy ukazywały się przed jego oczyma i nie dawały mu spokoju.

Nad ranem baron wszedł do swego gabinetu i usiadł na fotelu obok biurka. Myślał, że w pracy znajdzie spokój, że ona odegna straszliwe myśli.

Nie miał sił, by zabrać się do niej.

Był zmęczony i wyczerpany — chętnieby się położył na kanapie, by przespać kilka godzin.

Nie śmiał jednak uczynić tego. Bał się snów, które znów go nawiedzą, a one są takie straszne, takie okrutne i bezlitosne!

Baron zakrył oczy dłońmi.

Chciał odgonić precz zjawę, która doń przybywała. Ujrzał przed sobą zmarłą córkę Ilkę. Wyciągnęła dłoń i zawołała:

— Tyś przywłaszczył sobie me dziecko! Ono nie należy do ciebie, ono należy do Freda Hardinga, gdyż tylko on ma doń prawo. Biada ci, o ile zgładzisz mego syna! Jedź do klasztoru, zabierz stamtąd Witolda i oddaj go ojcu. Nie zaznam przedtem spokoju w mym grobie.

Baron westchnął ciężko.

Nie wierzył w duchy i w siły nadprzyrodzone. A jednak te ostatnie sny wywarły na nim przytłaczające wrażenie.

Ciągle te same słowa Ilki, która żąda sprawiedliwości dla swego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Rozkopując śmietnisko...
szmaciarz z Montbéliard odkrył zwłoki

Montbéliard. — „Pójdź po żandarmerie, odkryłem trupa", w te oto słowy odezwał się w środę po południu szmaciarz Mira do swej żony, z którą rozkopywał śmietnisko w pobliżu dworca Beaucourt, gminy administracyjnie podpadającej pod zarząd terytorium Belfortu.

O godz. 15.15 zjechali do wioski żandarmi oraz sądowa komisja śledcza. Przystąpiono do badań. Szereg osób z gminy Beaucourt zostało przesłuchanych. Z informacji jakie złożył jeden z nich dowiedziano się, że w roku 1949 zaginął w tajemniczych okolicznościach Hiszpan Salas Ramon Ortega, zamieszkały w gminie w kawiarni pani Brullé. Hiszpan ten pracował w przedsiębiorstwie Japy.

Według dalszych informacji, Hiszpan ten zaginął w nocy 4 sierpnia. Zaginięcie jego zostało natychmiast zasygnalizowane władzom policyjnym i sądowym, które żandarmerię z Audincourt upoważniły do przeprowadzenia dochodzenia zakończonego bez rezultatu.

Wielu przyjmuje, że znalezione szczątki ludzkie, to zwłoki zaginionego Hiszpana, którego przyczyny i okoliczności śmierci pozostają do ustalenia.

Władze sądowe poleciły prowadzenie dalszych dochodzeń oraz nakazały badania prosektoryjne zwłok.

LENS 12—14. — Zarząd Tow. Najśw. Serca Jezusowego Lens 12-14 zawiadamia członków, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 2 po poł. w lokalu pana Politowicza (Café Familia), ulica Béthune.

—:-:—

Obchód święta 11 listopada w Marles-les-Mines

Komitet Tow. Miejscowych i Stow. Rez. i b. Wojsk. urządzają 11 listopada uroczysty obchód zakończenia pierwszej wojny światowej i odzyskanie niepodległości Polski.

Program: Rano o godz. 9-ej Msza św. za poległych (uprasza się towarzystwa o wysianie sztandarów na Mszę św.). Po Mszy św. pochód do merostwa i udział Polaków w pochodzie z Francuzami. Pochód prowadzi orkiestra polska.

Akademia popołudniowa w sali p. Lisa o godzinie 15.30. W programie: śpiew, referat, występy dzieci szkolnych i występy młodzieży; na zakończenie odegranie sztuki teatralnej przez koło amatorskie „Wesoły Krakus".

Komitet organizacyjny prosi uprzejmie szan. Rodaków o liczny udział w tej uroczystości.

—:-:—

Uwaga Marles-les-Mines!

Przejeżdżając w jedną niedzielę przez Marles-les-Mines, miałem sposobność wstąpić do polskiego kościółka tej kolonii. Była to godz. 11-ta; z wielką radością mogłem wysłuchać Mszy św. Muszę powiedzieć, że miło było w tym kościółku, ładnie wyrobiony, czyściuchny. Zachwycałem się również tym pięknym śpiewem Chóru kościelnego, że naprawdę zostałem tym artystycznym śpiewem tak wzruszony, że czuję serce moje więcej pogłębione do Boga.

Starałem się rozmawiać z parafianami tej kolonii, by dowiedzieć się nazwy tego chóru i pod jakim dyrygentem śpiewa. Powiedziano mi, że prowadzi ten chór młodziutki dyrygent, liczący 20 lat. Nazwisko jego Stanisław Kozierski. Mówiono mi również, że jest dobrym znawcą muzyki. To też nie dziwię się, że chór tak artystycznie śpiewa. Szkoda, że i w naszej kolonii nie ma tak dobrego chóru kościelnego. Niejedną duszę przyciągnąłby ten piękny, wzruszający śpiew do kościoła jak i do Boga.

Będę się starał częściej być w Marles-les-Mines i posłuchać tego pięknego śpiewu w kościółku polskim.

Napewno ks. proboszcz tej parafii i cała kolonia Marles-les-Mines cieszą się ze swego chóru.

Życzę dużo łaski Bożej chórowi kościelnemu „Harmonia" oraz dzielnemu dyrygentowi.

Urbanowicz

—:-:—

Uwaga rodacy w Oignies-Ostricourt i okolicy!

Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych urządza dnia 11 listopada 1952 obchód zawieszenia broni.

Rano o godz. 9-ej Msza św. za poległych w obronie Ojczyzny.

Po południu o godzinie 16-ej otwarcie kasy; o godz. 17-ej otwarcie akademii w sali św. Stanisława w Ostricourt.

Program bardzo obfity. Będzie odegrana bardzo wesoła sztuka p.t. „Wójcio Fronsio", w 2 aktach.

Na zakończenie zabawa taneczna.

Podczas uroczystości strzelanie do tarczy i loteria fantowa. Prosi się o liczny udział w tej imprezie. ZARZĄD.

—:-:—

OSTRICOURT. — Zarząd Moto-Klubu „Mewa" Ostricourt podaje do wiadomości, iż miesięczne zebranie Klubu odbędzie się 9 listopada (w niedzielę) o godz. 10-ej u p. Nowackiego. Obecność wszystkich członków pożądana.

DOURGES. — Z okazji odbytego 25-lecia parafii polskiej św. Stanisława w Dourges, składa K.T.M. serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nas swą obecnością zaszczycili, jak wielebnemu ks. rektorowi Kwaśnemu, wszystkim księżom polskim, ks. kanonikowi Ansart,ks . przeorowi Olejnikowi, ks. misjonarzowi Pomykoł, panu Faivre, Ing. en chef des Services du Personel et Sociaux, p. Kwiatkowskiemu, wszystkim pp. przemysłowcom, oraz towarzystwom które wywiązały się ze swego zadania, i to Tow. kob. za oczyszczenie kościoła i sali, K.S.M.P. m. i ż. za przywóz sprzętu i udekorowanie sali, Klubowi Bil. Polonia za staranne utrzymanie bufetu, Tow. Hod. Drobiu za ofiarowanie 6-ciu nagród żywych, Bractwu Kurk. za utrzymanie strzelby, Kołu amatorskiemu za pięknie odegrany dramat, Tow. Gimn. Sokół za występ z baletami, oraz K.S.M.P. m. i ż. za inscenizacje, śpiew i deklamacje. W końcu składam serdeczne podziękowanie tym, którzy ofiarowali nagrody na loterię. Bóg Zapłać wszystkim za pomoc dla dobra oraz współpracy całej kolonii.

Prezes K.T.M.

DO POLONII w CALONNE-LIEVIN

Kolonia polska z Calonne-Liévin przyczyniła się do ufundowania krzyża na cmentarzu, hojnymi datkami. Komitet Tow. Miejsc. prosi przeto, aby przy poświęceniu wyżej wspomnianego krzyża, Polacy gremialnie wzięli udział.

Sztandary wszystkich polskich towarzystw będą reprezentowane.

Zbiórka do pochodu o godz. 4. przy kościele. K.S.M.P. w mundurkach. O ile chłodno płaszcze. Dzieci w krakowskich strojach.

Za Komitet, prezes: A. KACZMAREK

—:-:—

Tragiczny wypadek w Haillicourt

BRUAY-en-ARTOIS. — Na skrzyżowaniu ulic „Ecrases" w Haillicourt zderzył się motocyklista Ernest Cuissez z Haillicourt z samochodem ciężarowym. Tak kierowca, jak towarzyszący mu brat Jakub, zostali ciężko ranni.

Kilka minut po wypadku, Ernest Cuissez zakończył życie. Tragicznie zmarły liczył 20 lat.

—:-:—

BRUAY-en-ARTOIS. — (Z kroniki towaszyskiej). — W sobotę dnia 8-go listopada staje na kobiercu ślubnym znany na tutejszym terenie Prezes Okręgu I-go Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Piotr Kułtoniak. „Szczęść Boże" młodej parze w jak najdłuższe lata.

(este-a)

—:-:—

ABSCON i okolica!

Tow. Gimn. Sokół w porozumieniu z wszystkimi polskiemi towarzystwami z Abscon zawiadamia, że 11 listopada urządza Obchód Listopadowy, na który zaprasza się całą Polonię z Abscon i okolicy.

Program: o godz. 9-ej: Msza św., po Mszy wymarsz do Pomnika i złożenie wieńca; powrót na salę Domu Polskiego w którym odbędzie się akademia. Występ Koła śpiewu „Wesoły Tułacz", harcerzy i młodych sokolic. Wieczorem zabawa taneczna.

* * *

Zarząd przypomina druhom i druhnom, że ćwiczenia odbywać się będą w niedzielę po Mszy św. w Domu Polskim.

—:-:—

Marynarz utopił się w Grand-Fort-Philippe

BOULOGNE-sur-MER. — Marynarz Karol Dollet, członek załogi kutra „Henriette", wpadł w środę w godzinach rannych do wody, gdy statek znalazł się na wysokości portu Grand-Fort-Philippe.

Koledzy wydobyli Dolleta z morza bez życia. Zmarł on wskutek ataku serca. Dollet liczył lat 31. Był żonaty i ojciem dwojga dzieci, z których jedno liczy 2 i pół lat, drugie 4 miesiące.

—:-:—

Cudowny połów na wyspie Ré

LA ROCHELLE. — Około 40 mieszkańców z wyspy Ré dokonało cudownego połowu na skraju cypla „des Baleines". Trzydzieści ton tępogłów wpłynęło do szluzy, z której rybom było potem trudno wypłynąć. Złowiono około 8 ton ryb, przyczym najmniejsze z okazów rybich tego gatunku ważyły po 1 kilogramie 700 gramów.

Bractwa Kurkowe

DOURGES. — Zebranie Bractwa Kurkowego odbędzie się w niedzielę dnia 9 XI. o godz. 15-ej u pani Kryślak. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

NOYELLES-SOUS-LENS. — Zarząd Bractwa Kurkowego podaje do wiadomości członkom, jak i wszystkim sympatykom sportu strzeleckiego, iż w dniu 11 listopada zakończy się strzelanie o nagrody i takowe będą wydane w tym samym dniu.

Dnia 9 XI. strzelanie odbędzie się od godz. 14 do 16. Po tej godzinie Bractwo bierze udział w obchodzie 20-ej rocznicy Koła Rez. i byłych Wojskowych u pana Choryńskiego. 11 listopada Bractwo bierze udział razem z K.T.M. w obchodzie na merostwie. Zbiórka u pana Choryńskiego. Zarząd.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Związku Rodz. Pol. Obr. Ojczyzny

Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji podaje swoim Kołom do wiadomości, że następna lekcja Kursu tańców i inscenizacji odbędzie się nie w sobotę, a dopiero w poniedziałek 10-go listopada o godz. 10-ej rano tam, gdzie zawsze w Lens. Zarząd Główny prosi wszystkie Koła o wydelegowanie swoich delegatek na powyższą lekcje. ZARZĄD

—:-:—

PARYŻ. — Nadzwyczajne walne zebranie Koła Paryż 2 D.S.P., celem którego jest wybór delegatów koła Paryż i udzielenie im wytycznych na walny zjazd wszystkich kół regionalnych Związku b. Żołn. 2 D.S.P. — wyznaczony na dzień 16 listopada br. odbędzie się w niedzielę dnia 9-go listopada o godz. 14.30 w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż XVII.

SEKRETARZ Koła Paryż

HARNES. — Zarząd Koła Zw. Rez. i byłych Wojskowych wzywa wszystkich członków Koła do wzięcia gremialnego udziału w dniu 9-go listopada w obchodzie 20-ej rocznicy Koła Rez. i b. Wojskowych w Noyelles-sous-Lens. Zbiórka z szybu 21 obok dr. Flament, 9-ka zbierze się koło Kaplicy o godz. 15.45.

Jednocześnie apeluje się do wszystkich członków i organizacyj niepodległościowych, męskich, o wzięcie gremialnego udziału w uroczystości 11-listopadowej, którą urządzają kombatanci francuscy; zbiórka o godz. 9.45 obok merostwa. O godz. 10-ej Msza św. w kościele św. Marcina. Po Mszy św. zbiórka przy Rue de la Gare.

Zarząd.

WITTENHEIM-THEODOR. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie koła odbędzie się w dniu 9 listopada o godz. 14.30 w sali zebrań u pana Pergle. Obecność wszystkich członków jest pożądana, ponieważ są ważne sprawy do omówienia.

Zarząd

HAYANGE. — Koło Rez i b. Wojsk. bierze udział dnia 11 listopada w obchodzie Francuzów. Zapraszamy członków, sympatyków i całą Polonię z Hayange. Zbiórka przed kościołem parafialnym. Prosimy czytać afisze merostwa, tam jest podany cały program, do którego należy się zastosować.

Równocześnie zawiadamiamy Polonię, że w tym dniu odprawione będzie nabożeństwo polskie w kaplicy za żołnierzy polskich poległych w pierwszej wojnie światowej. Nabożeństwo odprawi ks. Stefaniak.

* * *

W sobotę 15 listopada Koło Rez. i b. Wojsk. w Hayange urządza bal jesienny w sali p. Barsompierra, rue Verdun. Początek o godz. 20-ej. Do tańca będzie przygrywać doborowa orkiestra polska. Na bal zaprasza się Polonię z Hayange i okolicy. Zaprasza się też polskie stowarzyszenia niepodległościowe i bratnie koła Rez i b. Wojsk. z Thionville i Rombas. Zarząd

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.-u

Kalendarz gier i sędziowie na niedzielę 9 listopada 1952:

Olimpia Divion — Fortuna Béthune, sędzia z Auchel.

Polonia Mazingarbe — Diana Liévin, sędzia z Lens.

Wisła Hersin-Coupigny — Rapid Lens, sędzia z Mazingarbe.

Początek wszystkich meczów o godz. 15.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u

—:-:—

Drużyna Północnej Francji na mecz z „Wacker" Wiedeń

LILLE. — W środę został zestawiony skład drużyny reprezentacyjnej Ligue du Nord, która w dniu 11 listopada rozegra spotkanie przeciw Wackerowi z Wiednia. Skład drużyny przedstawia się następująco: Darui (Roubaix), Pazur (Valenciennes), Van der Hart, Vuye, Dubreucq (Lille), Boury (Roubaix), Martins (Lens), Dereudre (Roubaix), Jansen (Lille), Severo (Lens) i Lechantre (Roubaix).

Rezerwa: Duffuler (Lens), Curt's i Kryske (Valenciennes).

—:-:—

Szkocja — Irlandia Północna 1—1

GLASGOW. — Spotkanie zostało rozegrane na stadionie w Glasgow wobec kilku dziesięciu tysięcy widzów. Jakkolwiek Szkoci przeważali w pierwszej połowie, to niemniej Irlandczycy zdobyli pierwsj bramkę. Dzięki dobrej obronie gości, Szkoci z trudem sobie radzili pod bramką irlandzką, tak, że wyrównanie zdobyli dopiero w ostatniej minucie gry.

Pocisk wybuchł w składnicy starego żelaza w Allencourt
Jeden zabity, jeden ranny

AMIENS. — W środę wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w wiosce Allencourt (Somme). Wydarzył się on w składnicy starego żelaza. Ofiarami są bracia Robert i Michał Persinet. Wymienieni, rozbierając pocisk artyleryjski który znaleźli w żelaziwie, spowodowali jego wybuch. Robert Persinet został zabity, brat jego ciężko okaleczony.

Rannego Michała Persineta umieszczono w szpitalu w Péronne.

—:-:—

TROYES (Aube). Obchód Listopadowy

Lokalne Zjednoczenie Katolickie urządza uroczysty Obchód Listopadowy w niedzielę 9 listopada. Program uroczystości: godz. 11.15: uroczysta Msza św. w kościele polskim St. Remy z udziałem sztandarów miejscowych i bratnich organizacji pozamiejscowych.

Po południu w sali Quartier-Bas uroczysta akademia, na którą złożą się: referat, deklamacje dzieci ze szkoły i patronażu, występy zaproszonych gości z Paryża i Provins, dekoracja zasłużonych kombatantów, sztuka teatralna „Najlepsza broń" w wykonaniu koła amatorskiego, koncert orkiestry polskiej a na zakończenie zabawa taneczna do rana.

Wstęp wolny, bufet na miejscu, sala ogrzana. Na powyższą uroczystość zaprasza się Polonię z Troyes i okolicy.

Czysty dochód przeznaczony będzie na zapoczątkowanie urządzenia gwiazdki dla dzieci szkolnych w naszej kolonii. L.Z.K. żywi nadzieję, że rodacy poprą ten cel. ZARZĄD

—:-:—

Pożar w szkole

RENNES. — W zabudowaniach szkoły zawodowej „Braci Lamennais" w Ploërmel (Morbihan), powstał nocą pożar. Ogień, mimo szybkiej i sprawnej akcji miejscowej straży pożarnej, wspomaganej przez straż z Josselin, zniszczył kuźnię, warsztat stolarski oraz nagromadzone zapasy zboża.

Powstałe straty sięgają sumy 20 milionów franków. Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

—:-:—

Napad nocny w Montceau-les-Mines

MONTCEAU-les-MINES. — W nocy z wtorku na środę czterej nieznani dotąd sprawcy napadli na dom handlarza win Boulisseta w dzielnicy Bois-de-Verne. Na widok ich, żona handlarza wyskoczyła przez okno do ogrodu, łamiąc sobie nogę, córka zaś ukryła się w jednej z szop.

Napastnicy pobili i poranili właściciela handlu, mężczyznę 68-letniego, którego trzeba było przewieźć do szpitala. Napadnięty, ze względu na bardzo ciężki stan zdrowia, nie mógł być przesłuchany by udzielić wyjaśnień.

W Montceau-les-Mines przypuszcza się, że napad był dziełem zemsty grupy osób za współpracę rodziny handlarza z Niemcami podczas okupacji.

—:-:—

Co z nich wyrośnie ?...

ANGOULEME. — W nocy z wtorku na środę naczelnik stacji w Angoulème, wezwał na dworzec policję, by wylegitymowała dwóch młodzieńców, którzy jednemu z podróżnych zaproponowali sprzedaż papierosów zagranicznych i rewolweru.

Młodzieńcy przedstawili to jako towar „importowany" przez nich z Hispanii. Krótko po rozmowie telefonicznej między dworcem a urzędem policyjnym, dwaj policjanci zjawili się na stacji. Młodzieńcy na widok mundurów granatowych, rzucili się do ucieczki i starali ukryć w dzielnicy dworcowej.

Może ucieczka byłaby im się udała, gdyby jeden z policjantów nie był znanym w okolicy dobrym biegaczem. Ujął on jednego z młodzieńców, którym był 17-letni mieszkaniec Chambourcy (Seine-et-Oise). Młodzeniec został przeprowadzony do komisariatu policji i poddany rewizji oraz przesłuchaniu. W kieszeniach jego znaleziono trzy magazynki z kulami. Rewolwer, który posiadał orzucił w czasie ucieczki. Broń ta została jednak odnaleziona i jako dowód winy młodzieńca złożona w urzędzie policyjnym.

X... wyjawił na przesłuchaniu nazwisko swego towarzysza, który w godzinach rannych został odszukany i ujęty. Jest nim mieszkaniec z St. Germain en Laye.

Przy konfrontacji jakiej zostali poddani, dowiedziano się o ich właściwej „wartości". Obaj popełnili szereg włamań i kradzieży w okolicy podparyskiej jak i na trasie drogi, którą udawali się na południe. „Wyprawa" ich skończyła się w Angoulème, w którym obu przekazano władzom sądowym.

Nabożeństwa i Msze św

NABOŻEŃSTWA POLSKIE w Seine et Oise i w dep. Oise

W NIEDZIELĘ 9 LISTOPADA odbędzie się nabożeństwo:

w **ATTAINVILLE** o godz. 8.30. Spowiedź od godziny 8-mej;

w **VILLIER-LE-SEC** o godz. 10. Spowiedź od godziny 9.30;

w **LOUVRES** o godz. 12-tej. Spowiedź od godz. 11.30;

w **PLAILLY** o godz. 15-tej nabożeństwo za zmarłych. Spowiedź po nabożeństwie.

w **COURTEUIL** (Senlis) o godz. 18-tej nabożeństwo za zmarłych.

WE WTOREK 11 LISTOPADA odbędzie się nabożeństwo:

w **BREGY** (Oise) o godz. 9-tej. Spowiedź od godz. 8-ej;

w **BOUILLANCY** (Betz) o godz. 11-tej. Spowiedź od godz. 10;

w **DUVY** o godzinie 15-tej nabożeństwo za zmarłych;

we **VAUCIENNES** o godz. 17-tej nabożeństwo za zmarłych.

w **RUSSY - BEMONT** o godz. 19-ej nabożeństwo za zmarłych.

Wszystkich Rodaków z wyienionych miejscowości zaprasza serdecznie —

WASZ DUSZPASTERZ

—:-:—

Nabożeństwo Polskie w Niort (D.-S.) 16 listopada 1952

W niedzielę dn. 16 listopada odbędzie się w NIORT w kaplicy kliniki Najśw. P. Jezusa (Rue Trois Cognaux) nabożeństwo polskie z następującym programem:

Od godz. 9-tej spowiedź. O godz. 11-tej suma z kazaniem.

O godz. 15-tej nabożeństwo za zmarłych. Po nabożeństwie zebranie Bractwa Żywego Różańca.

Wszystkich Rodaków zaprasza

Wasz Duszpasterz

Wypadek czy samobójstwo ?...

MELUN. — Na torze kolejowym między dworcami Gretz a Ozoir-la-Ferrière, odkryto zwłoki sklepikarza Franciszka Aubonneta z Ozoir. Nie wiadomo dotąd w jakich okolicznościach został zabity sklepikarz, ani też w jakim okresie czasu.

Mężczyzna od sepraracji z żoną, stał się małomówny, jednak nigdy nie wspomniał by kiedykolwiek myślał sam skończyć z życiem.

Przeto teza o samobójstwie znajduje mało prawdopodobieństwa i raczej przypuszcza się, że był to wypadek, który mógł się zdarzyć przez nieostrożność sklepikarza.

—:-:—

Dwóch Algerczyków napadło w Forbach na trzech pracowników

METZ. — Była już noc. Pracownicy firmy Killian w Forbach, pp.: Cataini, Gudari i Gurtel, wracali do domu. Na jednej z ulic zatrzymał ich pewien Algerczyk prosząc o „ogień" na zapalenie papierosa. Cataini postanowił usłużyć palaczowi. W chwili jednak gdy wydobywał z kieszeni pudełko zapałek, Algerczyk rzucił się na niego z brzytwą i poranił ciężko. Koledzy Catainiego pośpieszyli z pomocą swemu towarzyszowi i byliby ujęli Algerczyka, gdyby ten był sam. Niestety, ten miał przyjaciela, który wyszedł z ukrycia, gdy zobaczył że sprawa dla jego współwyznawcy była przegrana. Niemniej Gudariemu i Gurtelowi udało się napastników zmusić do ucieczki. Obaj bandyci zostali odszukani i aresztowani. Cataini, Gudari i Gurtel znajdują się w szpitalu.

Dzień polski w Wittenheim

Staraniem, od blisko już 30 laty istniejącego w Wittenheim, Towarzystwa Samopomocy Kulturalnej „Oświata", mieli nasi rodacy w dniu 26 X. br. możność spędzenia kilku godzin w atmosferze czysto polskiej.

Dzień ten rozpoczęto Mszą świętą w intencji Ojczyzny, braci i sióstr naszych, o godz. 11.30 w kościele kolonii Theodor, którą odprawił duszpasterz ks. Lasoń. Drugą część programu rozpoczęto o godz. 15-ej.

Pewne obawy organizatorów z powodu nie bardzo dopisującej pogody, rozwiały się już przed otwarciem sali, bowiem liczna rzesza rodaków, a jeszcze liczniejsza naszych malusińskich z niepokojem oczekiwała chwili wejścia na salę.

Przy zapełnionej po brzegi sali, jak to zwykle bywa, kiedy Towarzystwo „Oświata" swymi występami pozwala rodakom naszym choć na kilka godzin zapomnieć o codziennych trudach i troskach, prezes p. Wdowiak w swym przemówieniu, witając obecnych, rozpoczął dalszy program, na który złożyły się pieśni polskie, nadane z płyt jak „Krakowiak", „Pieśń o mojej Warszawie", „Czerwone maki na Monte-Cassino" i inne. Potem wygłoszono deklamacje pod tytułem „Kłopoty Hitlera". Butny Fuehrer, na czele całego sztabu przywódców Trzeciej Rzeszy, w końcowej fazie rozpętanej przez siebie wojny nie umiał znaleźć miejsca schronienia się przed Polakami, nie tylko na całej kuli ziemskiej, ale nawet i na księżycu, boć podobno i tam siedzi Polak, pan Twardowski.

Następnie znane i wielce cenione w Wittenheim Koło śpiewu „Róża Leśna", na czele ze swym ofiarnym i niestrudzonym dyrygentem p. Jankowskim Sylwestrem, bardzo udatnie odśpiewało kilka pieśni, jak: „O ziemio ojców naszych", „Póki Wisła płynie — Polska nigdy nie zaginie". Kołu temu nie szczędzono oklasków.

Potem referent towarzystwa w swym przemówieniu do zebranych gości naświetlił dotychczasową działalność Towarzystwa, zaznaczając, że warunki tutejsze nie pozwalają pracować w kierunku tej „Oświaty", w pełnym tego słowa znaczeniu, wierzy jednak niezłomnie, że młodzież nasza ująwszy w swe ręce kierownictwo i sztandar Towarzystwa, potrafi lepiej może przysłużyć się oświacie polskiej na Wychodztwie.

Przemawiał również, obecny w sali, sekretarz generalny Sekcji Polskiej C.F.T.C. p. Mikołajczak, który przybył z Paryża, przywożąc ze sobą film polski pod tytułem „Rapsodia Bałtyku".

Wrażenia jakie odnieśli obecni w sali, długo pozostaną w pamięci wszystkich. Na szczególne podkreślenie zasługuje dobry gest Towarzystwa, że pomimo poważnych kosztów, związanych z zorganizowaniem tej uroczystości, wszystkim szkolnym dzieciom polskim w liczbie 50—60, wdowom i pensjonowanym górnikom ofiarowano miejsca bezpłatne.

Na zakończenie bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry polskiej.

UCZESTNIK.

Echa uroczystości poświęcenia obrazu M.B. Częstochowskiej w Ste-Ségolene (Moselle)

Dzień 19 października był dla Polaków z kolonii Ste Ségolene, wielką manifestacją religijną. W dniu tym, Bractwo Różańcowe urządziło uroczyste poświęcenie obrazu M. B. Częstochowskiej, który Bractwo choć niedawno założone, własnym wysiłkiem ufundowało na wieczną pamiątkę.. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez



Foto: Skarżyński, Moyeuvre-Grande

Fragment z uroczystości poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Ste Ségolene (Moselle)

naszego duszpasterza, ks. Stefaniaka. Kazanie wygłosił przybyły z Belgii, ks. rektor Kubsz. Po przerwie obiadowej, nastąpiła zbiórka obok domu przewodniczącej Bractwa, pani Garygowej, u której był obraz, skąd z procesją został przeniesiony przez dziewczynki w bieli do miejscowego kościoła, gdzie odbyły się nieszpory i poświęcenie jego.

Aktu poświęcenia obrazu dokonał ks. Kubsz w asyście księży, Stefaniaka i Feith, proboszcza parafii, który jest bardzo przychylny Polakom. Po nieszporach, w sali parafialnej, odbyła się krótka akademia, której otwarcia dokonała prezeska Bractwa w krótkich słowach, witając wieleb. księży, oraz delegacje Bractw i Towarzystw z okolic Metz, Rombas, Hayange, Homecourt, Joeuf, Moyeuvre-Grande, prezeski i prezesów oraz licznie zebraną Polonię. Po powitaniu i przemówieniach, ks. kan. Miedzińskiego, p. Markiewicza pr. Okr., p. Miłoszyńskiej, prez. Okr. Br. Róż. itd., dziewczynki matek róż. wygłosiły piękne wierszyki. Są to: Kazia Telega, Klodynka Gruszka, Siodłowska Irenka i Zosia Biernaczyk, po czym młode amatorki z miejscowej kolonii wystąpiły ze wzruszającą sztuką p.t.: „Zwycięstwo miłości". Sztuka poważna, lecz bardzo pięknie odegrana, pomimo, że młode aktorki po raz pierwszy występowały na scenie. Są to panienki: Jania i Stasia Telega, Terenia i Jasia Kasprzak, Zosia Gunia, Terenia Szymczak, Stefcia Piekarek i Krysia Zagrodnik. Koło amatorskie z Hayange odegrało arcywesołą sztuczkę p.t.: „Walenty zakonnikiem". Na zakończenie młode amatorki pięknie odśpiewały „Janosika". W przerwach ku uciesze publiczności przygrywała polska orkiestra z p. Szymczakiem na czele.

Po wyczerpaniu programu matki różańcowe podejmowały plackiem i herbatą przyjezdnych gości.

Obraz malował utalentowany amator-malarz p. Grabowski z Vitry-sur-Orne.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości, jak również tym, którzy przyczynili się do jej upiększenia swą pracą i trudem, składa tą drogą serdecznie podziękowanie

ZARZĄD BRACTWA RÓŻAŃCA ŻYWEGO

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

BULLY-ALOUETTES. — Tow. św. Józefa z Bully-Alouettes podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż w dniu 11 listopada towarzystwo bierze gremialny udział w pochodzie święta Narodowego. Zbiórka w merostwie o godz. 10.30.

NOEUX-les-MINES. — Kwartalne zebranie Stowarzyszenia św. Barbary odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godz. 16.30 w Sali Polskiej (rue Moussy). Ponieważ będzie omawiany obchód uroczystości św. Barbary, patronki górników, uprasza się wszystkich członków o przybycie. Poza tym zarząd prosi członków, którzy zalegają z zapłatą składek o uregulowanie ich przed końcem roku.

P. S. L.

BLANC - MENIL. — Zarząd Koła P.S.L. zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 9 XI. o godzinie 3-ej po południu w sali „Pallange", 107, Avenue Henri Barbusse w Blanc-Menil. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

THIONVILLE. — Niniejszym zawiadamia się wszystkich członków i sympatyków, że miesięczne zebranie **Koła P.S.L. w Thionville** odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godz. 18. w lokalu świetlicy koła, przy rue Vauban, 50 (Café Victoire).

Zarząd

Komunikaty K. T. M.

NOYELLES-SOUS-LENS. — Zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych powiadamia poszczególne towarzystwa i wszystkich rodaków, iż Tow. byłych Wojskowych i Rez. obchodzi w niedzielę dnia 9 XI. swe 20-lecie. Prosi się o poparcie tej organizacji.

Uwaga rodacy! Zbliża się dzień 11 listopada, 34 rocznica niepodległości Państwa Polskiego. Zgodnie z uchwałą ostatniego zebrania Komitetu, zarząd zwraca się do towarzystw i wszystkich rodaków o gremialny udział w pochodzie pod pomnik. Zbiórka wszystkich rodaków u pana Choryńskiego, dnia 11 XI. o godzinie 10.30, Wymarsz o godz. 11.05.

Zarząd ma nadzieję, iż liczni rodacy zamanifestują swe uczucia patriotyczne.

Uwaga! Wieczorem zabawa. Początek o godz. 20-ej. Zarząd K.T.M.

HAILLICOURT 6-ka. — Komitet Tow. Miejscowych zaprasza towarzystwa wchodzące w jego skład, do udziału w pochodzie do pomnika, dnia 11 listopada. Zbiórka o godz. 9.30 u. p. Bercala. O liczny udział prosi Zarząd.

OSTRICOURT - OIGNIES. — Komitet Tow. Miejscowych odbędzie swe zebranie w niedzielę 9 listopada br. o godz. 16.30 w sali św. Stanisława.

Zarząd K.T.M.

Loteria Państwowa

41-sza transza

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	2.731	60.000	80.000
	8.191	60.000	80.000
	09.771	600.000	500.000
2	2	2.000	2.000
	782	10.000	15.000
	242	14.000	20.000
	94.522	200.000	300.000
	274.962	2.000.000	1.000.000
	269.752	2.000.000	1.000.000
3	323	16.000	25.000
	7.113	160.000	200.000
	30.633	400.000	400.000
	45.343	600.000	500.000
	063.073	2.000.000	1.000.000
	032.273	2.000.000	1.000.000
	259.033	2.200.000	1.200.000
4	9.984	40.000	60.000
	2.974	40.000	60.000
	82.584	200.000	300.000
	09.674	400.000	400.000
	202.114	2.000.000	1.000.000
	014.024	25.000.000	15.000.000
5	85	3.000	5.000
	4.525	80.000	100.000
	273.775	2.200.000	1.200.000
6	6	2.000	2.000
	5.106	100.000	120.000
	103.566	5.000.000	2.500.000
	010.706	10.000.000	4.000.000
7	87.247	200.000	300.000
	16.217	200.000	300.000
	62.717	400.000	400.000
8	98	8.000	10.000
	210.978	16.000.000	5.000.000
9	79	4.000	6.000
	69	6.000	8.000
	7.669	40.000	60.000
	105.949	7.000.000	3.000.000
0	610	20.000	30.000
	1.240	80.000	100.000
	3.770	120.000	160.000
	58.950	200.000	300.000
	19.440	1.000.000	800.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek

Następne ciągnienie w czwartek 13 listopada br.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS